N^er 139 Kraków 17 Września — Sobota. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie od 16go Września do 31go Października . . . 3 zł.
Od 16go Września do 31go Grudnia . . . . . 5 zł. 90 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem od 16go Września do 31go Października . . . . . . 3 zł. 25 c.
Od 16go Września do 31go Grudnia 7 zł.

Kraków 16 września.

Rosya odzyskuje napowrót stanowisko stracone niegdyś w Europie skutkiem wojny wschodniej. Zeszłoroczna konwencya z Prusami była furtką, która jej pozostała otworem i przez nią wróciła Rosya powoli do dawnych stosunków swoich. Podróże całe lato trwające familii cesarskiej i wycieczki ministra spraw zagranicznych do Niemiec jeszcze nie zamknęły tegorocznej kampanii dyplomatycznej, która może się rozciągnie aż do Schwalbach, ale już onej skutki stają się widocznemi. Dziennikarstwo urzędowe i półurzędowe w Niemczech nietylko podjęło się rehabilitacyi rządu rosyjskiego, lecz nadto otoczenia go aureolą. Na tem jednak nie dosyć. Dwór rosyjski starał się zawsze pokrewnił z panującemi w Niemczech domami i zyskiwał sobie przez związki familijne wpływ, bo te częstokroć więcej interesom Rosyi oddawały usług, aniżeli urzędowa dyplomacya. Sieć tę pokrewieństwa rozpina Rosya coraz dalej i szerzej. Następca tronu rosyjskiego ma pojąć drugą córkę króla Duńskiego, a król Grecki skoro tylko wyjdzie z lat młodzieniaszka i skoro dorośnie dlań żona, także się z dworem rosyjskim spokrewni. Tak przynajmniej zapewniają ze wszech stron.

Spokrewnienie się dworu rosyjskiego z dwiema liniami Sonderburgów w Kopenhadze i Atenach jest ważną skazówką polityki gabinetu petersburskiego. Ma ono na dwóch ważnych morskich stacyach usadowić wpływ rosyjski. Związek z domem dziś w Danii panującym uprawnić ma działanie Rosyi przeciw unii Skandynawskiej, nie dozwalając utworzenia się na północy ligi państw, któraby trzymała w swem ręku panowanie na morzu Baltyckiem, a zarazem ułatwić on ma Rosyi odzyskanie praw czy też roszczeń do dziedzictwa domu gottorpskiego. Kandydatura księcia Oldenburskiego na księstwa Holsztyńskie i Szlezwickie jest jednem z narzędzi Rosyi do podgarnięcia pod swe zwierzchnictwo półwyspu cymbryjskiego. Zaślubiny Carewicza Mikołaja z księżniczką Dagmarą i wprowadzenie W. księcia Piotra na księstwa zaelbiańskie, to jakby ku jednemu i temu samemu celowi zmierzające usiłowania. W planach Rosyi na północy ważne zajmuje przeto miejsce związek familijny z Danią.

Niemniejszej byłby wagi związek familijny między Rosyą a Grecyą. Od czasu wojny wschodniej upłynęło lat kilka, w ciągu których rząd rosyjski wcale niezależał pola na Wschodzie. Wprawdzie niepowiodło mu się dotąd odzyskać straconej części Besarabii, ale się odzyskania jej nie zrzekł wcale, zostawiając rewizyę traktatu paryskiego do sposobniejszej chwili. Za to ufortyfikował Krym i brzegi morza Czarnego i posiada dziś na tem morzu daleko znaczniejszą marynarkę aniżeli przed wojną wschodnią, a tem znaczniejszą jeszcze aniżeli na nią traktat paryski pozwala. Kaukaz podbity nietylko nie będzie już zatrudniał znacznych sił militarnych, ale dostarczy ich jeszcze przeciw Turcyi i otworzy wojskom rosyjskim drogę w głąb posiadłości tureckich. Koleje żelazne ułatwiłyby przyszłą wyprawę rosyjską, a zamiast coby jak w wojnie krymskiej potrzeba było miesięcy czasu dla wysyłki wojska i żywności nad brzegi morza Azowskiego, dziśby to parę dni tylko czasu wymagało.

Do takich przygotowań jakążby pomocą jeszcze było zapewnienie się o dobrych chęciach Grecyi i wciągnięcie jej w swoje interesa. Król Otto niebył nigdy zwolennikiem Rosyi, a wpływ jego żony przychylnej początkowo polityce rosyjskiej dla własnych widoków, stracił w późniejszych latach wiele na swojej przewadze. Królowa Amalia będąc bezdzietną przestała marzyć o przeniesieniu tronu z Aten do Carogrodu. Było też to istnem marzeniem dla króla małej Morei, ale nie przestało być projektem dla Carów rosyjskich. Nigdy Rosya nie zaniechała jakiegokolwiek kroku mogącego ją zbliżyć do tego prawdziwie wielkiego celu. Pozyskanie przewagi w Grecyi bywało zawsze jedną z dróg ułatwić mających działalność Rosyi na Wschodzie. Anglia zrzekła się tronu greckiego; Rosya niemogąc go dla siebie pozyskać, może dzisiejszemu królowi dać jedną z córek swoich i rozciągnąć nad nim opiekę pokrewieństwa a następnie wciągnąć go w plany swoje.

To równoczesne pojawienie się doniesień o związkach małżeńskich dworu rosyjskiego w Kopenhadze i Atenach nie jest może przypadkowem, lecz zdradza rozległe plany, a raczej odnowienie projektów już zapomnianych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 14 września.

♁ Rozprawom dziennikarskim nad kwestyą szlezwicko-holsztyńską nie masz końca. Powodem tego jest niepewność, w jakiej się dotychczas znajdują wszystkie ważniejsze jej szczegóły. Strona terytoryalna, finansowa, polityczna, konstytucyjna, dynastyczna, związkowa, międzynarodowa, czekają na rozstrzygnięcie. We wszystkich tych punktach prasa niemiecka objawia jak najróżnorodniejsze, częstokroć wbrew sobie przeciwne opinie. Obecnie najwięcej ją zajmuje przyszły polityczny stosunek Księstw do Związku niemieckiego, mianowicie pytanie, czy ten stosunek ma być bezpośredni, jak wszystkich innych udzielnych członków jego, czy pośredni, zmodyfikowany przez pewien stopień zależności od Prus. W tym ostatnim punkcie dzienniki pruskie, bez względu na różnicę swego koloru politycznego, nie różnią się prawie w opinii. Wszystkie uważają za rzecz niezbędną, że Księstwa muszą być połączone z Prusami pewnemi ściślejszemi węzłami politycznemi. Porzucono ideę aneksyi całkowitej, bo zanadto robiła hałasu i prowadziła do otwartej wojny z państwami niemieckiemi drugiego i trzeciego rzędu. Tem silniej chwycono się idei ściślejszego związku, oprzeć się mającego na wspólności dyplomatycznych, wojskowych i morskich stosunków i interesów. Idea ta jest obecnie artykułem wiary całej prasy pruskiej, a ludność Księstw jest już dziś do tego stopnia z nią oswojoną, że bynajmniej się już takiemu związkowi nie sprzeciwia. Dowodem u chwały delegowanych na zgromadzenia szlacheckie, miejskie i chłopskie, które niedawno temu były ogłoszone.

Spór między dziennikami tutejszemi toczy się tylko o to, na jakiej drodze Prusy dojść mają do takiego związku. Uchwały wspomnianych zgromadzeń stawiają w następującym porządku żądania ludności: 1) uznanie połączonych Księstw, jako udzielnego państwa Związku niemieckiego; 2) osadzenie na jego tronie księcia Fryderyka Augustenburskiego; 3) uznanie i zagwarantowanie istniejącej w Księstwach konstytucyi; 4) zawarcie związku z Prusami. Niektóre dzienniki tutejsze uważają taki porządek postępowania w uregulowaniu sprawy Księstw za niepraktyczny i nie prowadzący do celu, co gorsza, za nieszczery i podstępny; bo powiadają, skoroby Księstwa trzy pierwsze punkta uzyskały, czwarty stałby się prostym frazesem, i związek z Prusami byłby bez najmniejszego skrupułu uchylony. Radzą więc przeciwną obrać drogę, to jest oznaczyć przedewszystkiem ogólny stósunek Księstw do Prus, przez któryby zarazem i stosunek do Niemiec był oznaczony i wskazane niezbędne zmiany w szlezwicko-holsztyńskiej konstytucyi; udzielność Księstw w sprawach wewnętrznych i powołanie na tron Księcia Augustenburskiego nie napotkałyby wtedy na żadne przeszkody. *Gazeta Vossa*, która staje się dziś organem takiego zapatrywania się, styka się w niem bezpośrednio z dziennikami półurzędowemi i feodalnemi.

Volkszeitung pyta się jej, czy uważa za rzecz możebną, aby Austrya, współposiedzicielka Księstw, była tak łaskawą przyczynić się do oznaczenia przedewszystkiem ogólnego stosunku Księstw do Prus w taki sposób, jak sobie tego Prusy życzą? Dziennik ten uważa przypuszczenie podobne za rodzaj szaleństwa, i widzi tylko w drodze wskazanej przez ludność Księstw jedyną możność dla Prus dojścia do zamierzonego celu. Z osadzonym na tronie księciem i z reprezentacyą udzielnego kraju łatwiej będzie — już z powodu ich własnego interesu, chociażby i nie bez trudności — osięgnąć niezbędne dla wspólnego dobra koncesye, aniżeli oznaczyć dziś ogólny stosunek Prus do krajów, które dotychczas nie są uznanem państwem, nie mają uznanej konstytucyi, nie mają sejmu, ani panującego. Starać się o zachowanie dla siebie sympatyi w Księstwach, i nie drażnić codziennie ich uczuć i sposobu myślenia, jak to prasa półurzędowa czyni, najlepszaby była rada, którąby dziś rządowi pruskiemu dać można.

Drugą kwestyą rozpraw dziennikarskich, nie schodzącą z pola, jest kwestya handlowo-celna. Zapowiadane w tym przedmiocie konferencye w Berlinie przeniosą się do Pragi, gdzie się już raz jeden w tym roku odbywały. Tą razą skutek będzie podobno taki sam, jak wtedy. Cały tutejszy świat handlowy, przemysłowy i finansowy uważa za czyste niepodobieństwo, aby Prusy mogły Austryi zrobić takie koncesye, któreby naruszały podstawę traktatu handlowego zawartego z Francyą. Nie mają tu nadziei, aby cztery pozostałe państwa, Nassau, Darmstadt, Wirtemberg, i Bawarya jeszcze przed upłynięciem terminu, to jest, przed 1 października, do nowego Związku celnego wstąpiły. Ludność krajów tych nalega na to, ale rząd bawarski nie przychyli się do tych żądań.

Król, powróciwszy w poniedziałek do Berlina, był na dworcu okrzykami ludności powitany. Przyjęto i p. Bismarka z pewną ostentacyą.

Sąd stanu wypuścił z więzienia książąt Romana Czartoryskiego i Mikołaja Radziwiłła. Przemówienie księcia Romana było godne, poważne i szlachetne.

Rzym 7 września.

Ojciec święty był onegdaj na wielkim obiedzie u księcia Borghese w Villa Taverna między Monte-Porzio a Frascati. Stół papieski z nakazu samego Papieża złączony został ze stołem, do którego zasiadali inni goście, wbrew etykiecie, która wymaga, aby Papież, wtedy nawet gdy jada w jednej sali z innymi, jadał zawsze oddzielnie od nich. Było 42 osób u stołu, w liczbie których kardynałowie Cagiano i Pentini, rodzina Borghese, Sora, Aldobrandini, księżna d' Aremberg, dwór papieski, itd. Książe Borghese rozwinął w tej okoliczności wspaniałość i przepych nadzwyczajny; przyjęcie Papieża kosztowało go siedm tysięcy szkudów (70,000 zł. pols.); Ojciec św. zabawił w Villa Taverna zaledwie cztery godziny, tak, iż nie było ani illuminacyi ani innych widowisk wieczornych; samo tedy ustrojenie willi i uczta potrzebowały tak znacznych wydatków. Podczas obiadu deszcz padał, ale potem się wypogodziło; skoro słońce zabłysło, napowrót wszyscy mieszkańcy Frascati pospieszyli do Villa Taverna, by Ojca św. powitać: Papież wiele osób przypuścił do ucałowania stóp swoich.

Onegdaj kościół rzymski i powszechny a nadewszystko św. kolegium poniosły nową i niepowetowaną stratę w osobie kardynała Kajetana Bedini arcybiskupa z Viterbo. Dostojny ten purpurat urodził się w Senigalia d. 15 maja 1806 r. Był on zrazu audytorem nuncyatury w Wiedniu, potem internuncyuszem apostolskim w Brazylii; wróciwszy ztamtąd mianowany został delegatem apostolskim w Bononii, dalej zaś wice-sekretarzem stanu, arcybiskupem Tebańskim i nuncyuszem formalnym przy Cesarzu brazylijskim, dokąd powtórnie się udał. Za drugim powrotem swym z Ameryki otrzymał od Ojca św. sekretarstwo propagandy, gdzie zostawał aż do prekonizacyi swej na kardynała tytułu św. Maryi nad Minerwą, która nastąpiła na konsystorzu z d. 27 września 1861 roku. Ś. p. kardynał Bedini, mąż wielkich zdolności, nauki i osobliwej wymowy, był wielkim przyjacielem Polaków; wersya mowy Ojca św. w Propagandzie d. 24 kwietnia, przesłana do katolickich dzienników, była przez niego podyktowaną. Wiadomość dochodzi, iż kardynał d' Andrea jest niebezpiecznie chory w Sorrento. Pogrzeb kardynała Savelli odbył się z wielką okazałością w kościele San Carlo ai Catenari. Dawny przesąd rzymski dowodzi, iż zawsze trzech razem kardynałów umiera.

W chwili kiedy dzienniki petersburskie zachęcają Włochów do korzystania z obecnego położenia polityki europejskiej i do zajęcia Rzymu, rząd rosyjski wierny dwoistości, jaka zawsze polityką jego cechowała, rozkazuje panu Meyendorfowi oddawać urzędowe wizyty Franciszkowi II w Albano. Nie wiem z pewnością czy p. Meyendrof uwierzytelniony także został przy królu neapolitańskim, jak baron Bach, ale krąży ta pogłoska. Inni mówią, że przedstawiciel rosyjski przy zdetronizowanym monarsze jeszcze nie przybył, i że wkrótce jest oczekiwany. Jakkolwiekbądź, wątpliwości nie ulega, iż Rosya inaczej postępuje w Turynie, a inaczej w Rzymie.

Poselstwo rosyjskie przy stolicy św. zarządza, jak wiadomo, narodowym kościołem polskim śgo Stanisława i obszernym domem przyłączonym do niego. Tak kościół jako i dom hojnie uposażone zostały przez założycielkę Annę Jagiellonkę i przez jej następców monarchów polskich, jakoteż przez wielu dostojników Rzeczypospolitej; dziś te fundusze, jak najniesłuszniej i najniesprawiedliwiej w ręku rządu rosyjskiego zostają. Poselstwo na niewiadome cele je obraca, a Polacy najmniejszego użytku z nich nie mają. Zaledwie kilka pielgrzymek polskich zdołało tam schronienie tymczasowe znaleźć, lubo za polskich czasów siła podróżnych i pątników mieszkało i żywionych bywało w tym narodowym przytułku. Jednakowoż ambasada i te trzy czy cztery pielgrzymki wypędziła w tych dniach z ojców naszych gmachu. Car poczytuje kościół i klasztor śgo Stanisława za osobistą własność swoją, przeto, iż gdy po kasacyi duchownych zakładów rzymskich przez Rzeczpospolitą francuzką sprzedane zostały żydom, Aleksander I wykupił je z rąk starozakonnych za 100,000 złp. Wszelako ta suma natychmiast Carowi zwróconą była ze skarku Królestwa Polskiego, na co istnieją dowody. Dziwna, iż nikt dotąd głosu nie zabrał w tej mierze, a stolica apostolska, nie wiedząc snać o zwróceniu 10,000 skudów ze skarbu Królestwa Polskiego, nie sprzeciwiła się zajęciu.

Kraków 16 września. Przedstawienia, jakie zrobił namiestnikowi galicyjskiemu i ministerstwu stanu senat uniwersytetu lwowskiego przeciw znanemu rozporządzeniu fmp. Bamberga, nie pozostały bez skutku. Donoszą bowiem ze Lwowa d. 11 b. m. wiedeńskiej *Pressie* co następuje:

Powszechnie żywiona nadzieja, że namiestnik hr. Mensdorff jeżeli nie zniesie to przynajmniej znacznie zmieni stan wyjątkowy, zaprowadzony na naszym uniwersytecie, spełniła się. Według rozporządzenia, które właśnie nadeszło do akademickiego senatu, znosi się zawieszenie dokonanych przez uniwersytet wyborów dostojników akademickich na przyszły rok szkolny, a ministeryum stanu zatwierdziło wybory przez uniwersytet w lipcu przedsięwzięte. Zatem w następującym roku szkolnym urzędować będą profesorowie X. Dr Solecki jako rektor, X. Dr Malinowski, Dr Kotter i Dr Weiss jako dziekanie wydziałów. Również uwzględniając po części przedstawienie senatu namiestnik zniósł §§ 9 i 10ty rozporządzenia fmp. Bamberga, według których na wydziale prawniczym zaprowadzone były publiczne semestralne egzamina w kształcie rozpraw ustnych czyli tak zwanych kolokwiów, tak że i w następującym roku szkolnym odbywać się tylko będą prawem przepisane prywatne kolokwia. Reszta zaprowadzonych w uniwersytecie postanowień wyjątkowych nie przestają jeszcze obowiązywać, jednak namiestnik „zapewnia senat, że najszerzéj sobie życzy zniesienia tych wyjątkowych środków, w skutek teraźniejszego stanu uniwersytetu zaprowadzonych, skoro tylko da się to bez szkody uczynić“. Zresztą tłómaczy reskrypt namiestnika rozporządzenie, obowiązujące profesorów przy zatwierdzaniu frekwentacyj do uwzględnienia raportów policyjnych o tyle łagodniéj, że namiestnik oświadcza, „że nie powinno to żadnego wpływu wywierać na przekonanie profesorów co do wydawania świadectw; a raporty policyjne powinny tylko być dla nich pożądanym środkiem do uzupełnienia za pomocą dat policyjnych własnego przekonania i zapobieżenia podpisywania, jak się to nieraz działo, frekwentacyj takim słuchaczom, którzy, jak dowiedziono, przez cały rok szkolny i większą część tegoż (durch das ganze Studienjahr und einen grösseren Theil desselben) (?) wcale nie byli we Lwowie“.

Lwów 15 września. *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, w Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

I. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 343 wojsk. k. k.

1) Leonard Tchórznicki ze Lwowa, 18 lat, obrz. rzms. kat., stanu wolnego, praktykant gospodarstwa, na 3 miesiące więzienia, w drodze łaski na 1 miesiąc więzienia.— 2) Jan Paweł Lamm z Stanisławowa, 27 lat, obrz. rz. kat., stanu wolnego, literat (kapitan powstańców), na 1 rok więzienia.— 3) Edward Dąbrowski, fałszywie Piotr Smereczański z Świstelnika, 24 lat, obrz. rz. kat., stanu wolnego, oficyalista prywatny, obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, oprócz 4 miesięcy aresztu śledczego, na 6 miesięcy więzienia.— 4) Wacław Grünberg z Trembowli, 20 lat, obrz. rz. kat., stanu wolnego, uczeń gimnazyum, na 4 miesiące więzienia.— 5) Józef N., fałszywie Leon Krupczak, niewiadomego miejsca urodzenia i wieku, obrz. rz. kat., stanu wolnego, woźnica, obciążony przekroczeniem posiadania cudzych dokumentów legitymacyjnych, na 3 miesiące więzienia.— 6) Mikołaj Łuszczyński z Choćmierza, 37 lat, obrz. rz. kat., żonaty, leśniczy prywatny, na 4 miesiące więzienia.— 7) Ignacy Lipiński z Warecza w Galicyi, 49 lat, obrz. rz. kat., wdowiec, leśniczy prywatny, już raz karany za zbrodnię kradzieży, na 6 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 3 miesiące.— 8) Ferdynand Krajtsik, fałszywie Jan hr. Huniady vel Kolman Tihanyi z Pirvigye w Węgrzech, 24 lat, obrz. rz. kat., stanu wolnego, komisant księgarski, obciążony zbrodnią kradzieży, na 5 lat ciężkiego więzienia. — 9) Aleksander Schülz, fałszywie Juliusz Aleksander baron Szirmay vel Aleksander Szerenczei z Miavagw Węgrzech, 22 lat, ewanielik, nauczyciel prywatny, obciążony zbrodnią kradzieży, na 2 miesiące więzienia; co do zbrodni kradzieży uwolniony i uznany za niewinnego.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 wojs. k. k.

10) Fedko Naławajko z Trościańca małego, 41 lat, obrz. gr. kat., żonaty, wójt gminy w Łuce, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.— 11) Chaim Scheindl z Białego Kamienia, 27 lat, izraelita, żonaty, wyrobnik, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.— 12) Nikodem Krzymiński z Korzowy, 36 lat, obrz. rz. kat., żonaty, wyrobnik, na 10 dni aresztu w sztokhauzie.— 13) Magdalena Krzymińska z Korzowy, 28 lat, obrz. rz. kat., zamężna, wyrobnica, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 14) Hapka Berezińska z Sokołówki, 50 lat, obrz. gr. kat., wdowa, właścicielka gruntu, na 14 dni aresztu w sztokhauzie.— 15) Izydor Krak z Hołubicy, 25 lat, obrz. gr. kat., żonaty, właściciel gruntu, na 10 dni aresztu w sztokhauzie.— 16) Paraska Semków z Jasionowy, 40 lat, obrz. gr. kat., żona kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.— 17) Helena Swec z Jasionowy, 22 lat, obrz. gr. kat.,

Część literacko-artystyczna.

ENFANTIN I SAINT-SIMONIZM.

Enfantin, niedawno zmarły w Paryżu, był najwyższem uosobieniem i prawdopodobnie ostatnim przedstawicielem owej szkoły saint-simońskiej, która w pierwszych latach monarchii lipcowej tyle nabyła rozgłosu. Zgon jego nie jest tylko śmiercią człowieka odznaczającego się w samych nawet błędach wyższą zdolnością, lecz zarazem grobem dla religii, która zamierzała świat cały zmienić i odrodzić.

Organizacya saint-simonizmu nie przeżyła upadku szkoły, czyli domu założonego w Menilmontant, i rozprószenia się jej adeptów. Lecz doktryna przechowała się i niejako się wcieliła w tego, który był naczelnikiem nowej szkoły. Enfantin, którego dawni uczniowie nie przestali przez uszanowanie nazywać „Ojcem,“ pozostał kapłanem i żyjącym duchem tej upadłej religii; był to kapłan bez ołtarzy, jak obrządek jego bez wyznawców, religia bez Boga. W poufnych zebraniach słowa jego przybierały zawsze powagę apostolską, połyskiwały świetnemi złudzeniami przyszłości: pociągał on ku sobie powabem rozmowy, zapałem wiary tych nawet, których przekonać nie zdołał.

Syntezę swych przekonań zebrał on niedawno w ciekawej i dziwnej książce, pod napisem: *„Życie wieczne.“* Przebija tam w całej sile ogień, a nawet liryzm pierwszych dni saint-simonizmu. Jest to dzieło poety i reformatora zarazem; marzenie dziwaczne wyegzaltowanej wyobraźni, której się zdaje, że jest objawieniem. Lecz oraz jest tam silny symptomat wytrwania w pierwotnej idei; bo nawet zajęcia przemysłowe, którym się oddawał ten mąż wysokiej intelligencyi, i zachody materyalnego życia, nie zdołały go odwrócić od usiłowań rozwiązania problematów tyczących się duszy i wieczności.

W chwili kiedy ziemia pokrywając zwłoki Enfantina, pogrzebała zapewne ostatni zabytek religii Saint-Simona, należy zdać sobie sprawę o tem, co zniknęło a co pozostało z owego energicznego wystąpienia przeciw tradycyi religijnej i tradycyi społecznej. Zawsze bowiem w pracach rozumu ludzkiego — niechby się nawet zabłąkał w utopię, popadł w fałsz i we złem zagrząsł — jest pewna strona poważna, którą wypada bezstronnie ocenić, choćby tylko dla wyprowadzenia zbawiennej nauki.

Saint-simonizm był próbą zupełnej rewolucyi politycznego, moralnego i religijnego porządku świata.

Pod względem politycznego porządku, ogłosił on zasadę dyktatury tak ogromnej, jaką sobie tylko wyobrazić można, wcielając w jednego absolutnego władcę, w ustawę chodzącą, co więcej, w naczelnika religii, w Mesyasza, wszystką czynność zbiorową i pojedynczą, całą hierarchię i podział wszystkich funkcyj społecznych, w jakimkolwiek stopniu i pod jakąkolwiek formą.

Słynna maksyma: „Każdy w miarę swojej zdolności; każda zdolność w miarę swych czynów,“ nie ma innego celu i następstwa, jak uorganizowanie najobszerniejszej „teokracyi ludzkiej“ (przepraszamy za sprzeczność tego wyrażenia), gdzie Boga zastępuje autokrata bez kontroli, *Ojciec*, papież i cesarz zarazem, który prowadzi w ogóle i w szczegółach ku jednemu i przewidzianemu celowi wszystko: indywiduum, osadę, powiat, państwo, słowem: ludzkość całą. Wszystko żyje w nim i przez niego; on *alfą* i *omegą*, początkiem i końcem, duszą i ciałem, duchem i materyą, wielkim ogólnikiem i niezmierzonym centralizatorem wszystkich praw i wszystkich interesów, wszystkich życzeń i dążeń, prawodawcą i sędzią, intelligencyą która myśli, i ręką która działa.

Jest to najobszerniejsza formuła socyalizmu pochłaniającego wszystko w wszechmocności państwa, zabijającego wolność osobistą pod pozorem lepszego udziału w majątku powszechnym, polepszenia losu większej liczby ludzi i zapewnienia każdemu człowiekowi dokładniejszego rozwoju jego zdolności.

Sposobami działania tego olbrzymiego despotyzmu kapłańskiego i politycznego były naturalnie: zniesienie prawa spadkowego i wspólność własności. *Ojciec* absorbował w swej zwierzchności nietylko interesa wszystkich, lecz absorbował rodzinę, absorbował własność. Wszyscy członkowie społeczności będąc jego dziećmi, nie potrzebowali już mieć innych ojców, ani tych, których im daje natura; wszystkie mienie było jego własnością czyli rzeczą, on sam przeto mógł niem dowolnie rozrządzać „każdemu stósownie do jego zdolności; a każdej zdolności stósownie do jej czynów.“

Jakaż spójnia zdołałaby powiązać jednych z drugiemi i wszystkich razem; jakiż węzeł zdołałby utrzymać pod tem ogromnem jarzmem indywidua i ludy?

Miłość i braterstwo! To wzniosła strona owej wielkiej utopii społecznej. Saint-simonizm, aby obudzić wzajemne między ludźmi skłonności i przyrodzoną solidarność społeczną, znalazł tak łagodne tony, odezwy tak szczególnej potęgi, że przypominają wzniosłe karty biblijne i ewanieliczne, przybrane w kształty nowoczesnego ducha.

Język powszechny, miłosierdzie powszechne, braterstwo powszechne, wykładano z szczególnym wdziękiem wyrażeń w kazaniach i wierszach saint-simonistowskich. Lecz już tam przestawali oni być nowatorami. Byli tylko naśladowcami, a pamięć świętego braterstwa, między ludźmi głoszonego przez apostołów Chrystusowych, nie mogła usprawiedliwić fałszów doktryny społecznej saint-simonistów.

W porządku moralnym, saint-simonizm był szaloną reakcyą przeciw mistycyzmowi w chrystyanizmie.

żona kmiecia, więcej poszlakowana, uwolniona z braku dowodów.— 18) Chaim Bruchbaud z Rohatyna, 34 lat, izraelita, żonaty, krawiec, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 19) Gedalie Kremenitz ze Złoczowa, 23 lat, izraelita, żonaty, malarz pokojowy, mniej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.— 20) Herszko Ziegel z Pomorzan, 19 lat, izraelita, stanu wolnego, nauczyciel dzieci, na 10 dni aresztu w sztokhauzie.— 21) Karol Putik z Shotky w Morawii, 31 lat, obrz. rz. kat., stanu wolnego, wysłużony żołnierz, już raz karany za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, na 10 dni aresztu w sztokhauzie.— 22) Hryńko Staszków z Dziczek, 50 lat, obrz. gr. kat., żonaty, kmieć, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie.— 23) Ilko Staszków z Dziczek, 21 lat, obrz. gr. kat., żonaty, syn kmiecia, na 2 tygodnie aresztu w sztokhauzie:— 24) Olexa Dymyd z Dunajowa, 33 lat, obrz. gr. kat, żonaty, wysłużony żołnierz, kmieć, 25) Andrzej Czernuszka z Dunajowa w Galicyi, 29 lat, obrz. gr. kat., stanu wolnego, urlopnik z 2 pułku inżynieryi, każdy na 14 dni aresztu w sztokauzie.— 26) Nachman Polnik z Buska, 62 lat, izraelita, żonaty, krawiec, na 14 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski kara zniżona na 6 dni.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 i 29 lutego 1864.

27) Antoni Horbal z Chlebowic świrskich, 50 lat, obrz. gr. kat., żonaty, kmieć, 28) Jan Kasprów z Chlebowic świrskich, 50 lat, obrz. rz. kat., żonaty, kowal, każdy prócz utraty strzelby na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolnieni.— 29) Jan Gromacki z Niestanic, 50 lat, obrz. rz. kat., żonany, kmieć, prócz utraty strzelby na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 30) Paweł Rudko z Manasterka, 21 lat, obrz. gr. kat., stanu wolnego, syn kmiecia, prócz utraty pistoletu na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 31) Karol Bodnar z Gródka, 29 lat, obrz. rz. kat., żonaty, oficyalista prywatny, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.— 32) Karol Laszkiewicz z Skolego, 38 lat, obrz. rz. kat., żonaty, dozorca lasu, prócz utraty dubeltówki na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 15 września. Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie poświęcają artykuły wstępne sprawie 14letniego Kobera, skazanego w pierwszej instancyi za zdradę główną na 5 lat ciężkiego więzienia. Rzecz jasna, że sprawa młodziutkiego chłopca o tak ciężką zbrodnię oskarżonego i chociaż sądownie skazanego musi dotknąć żywo każde ludzkie serce i chyba zagorzały fanatyzm polityczny, który ma spółczucie dla rabusiów i morderców, a żywcemby palił tak zwanych politycznych zbrodniarzy, mógłby z zadowoleniem czytać może wiadomość o rzeczonej sprawie. Nie mając jednak miejsca na przytoczenie wszystkich uwag, jakie spisały dzienniki różnych barw, podamy tu tylko ustęp z artykułu wstępnego *Botschaftera*, odbierającego inspiracyą ze sfer ministeryalnych, raz właśnie dla tego, że charakteryzuje zapatrywanie się pewnych sfer rządowych, a powtóre ponieważ zarazem pokazuje do jakiego stopnia zapamiętałości doprowadzić może niechęć do przeciwników politycznych. *Botschafter* uważa sprawę 14letniego Kobera, studenta z 3ciej klasy szkoły realnej, za wynik agitacyi słowiańskiej w Czechach! A gdzież się znajduje to główne siedlisko i ognisko owej słowiańskiej agitacyi? I to wie naturalnie *Botschafter*. Znalazł je w szkołach czeskich. Nie wiemy wprawdzie, czy który z członków redakcyi *Botschaftera* jest inspektorem szkół w Czechach i ze swoich tak zwanych wizytacyj i hospitacyj nabrał tego przekonania; dość że *Botschafter* wie z pewnością, iż to w szkołach czeskich jest „główne siedlisko czeskich usiłowań“, a naturalnie w szkole głównymi agitatorami są nauczyciele czescy. Nie wiemy, czy to nauczyciele pochodzenia czeskiego, czy nauczyciele czeskiego języka? Ale zostawiamy tę sprawę samym nauczycielom czeskim, którzy zapewne sami zapytają *Botschaftera* o bliższe szczegóły. My tymczasem przytoczymy główny ustęp w mowie będącego artykułu, z którego właściwie poznać można, o co to *Botschafterowi* chodzi.

„Proces Kobera — mówi *Botschafter* — jest dla nas upomnieniem, aby na szkołę w Czechach zwracano szczególniejszą uwagę, a nie popierano z urzędu czeskiej agitacyi. Jeszcze czeka uchwała ostatniej kadencyi sejmu czeskiego co do przymusu językowego (ażeby młodzież po szkołach średnich uczyła się obu języków: w szkołach czeskich Niemcy po czesku, w niemieckich Czesi języka niemieckiego) na potwierdzenie. Rząd otrzymał w procesie, który się toczył, jakby ostrzeżenie aby nie polecał ustawy tej Koronie do zatwierdzenia. Czyż już nie stała się teraz szkoła najskuteczniejszym środkiem agitacyjnym przeciw żywiołowi niemieckiemu, i czyż mają przewódcy czescy dostać jeszcze do ręki nowy środek w przymusie językowym? Czeszczyzna i tak już pochłania wiele niemieckich żywiołów, chociaż wprawdzie nie bardzo kosztownych. Osoby wątpliwego duchowego i materyalnego bytu, rzucają się w ramiona Czeszczyzny i chętnie bywają przyjmowane. Ruchliwi przywódcy agitacyi umieją zużytkować każdy materyał, nawet najlichszy; a jeśli tylko pomnoży masę, już i to jest zyskiem. Możnaby go przynajmniej użyć zamiast koni do wozu tryumfatora!“— „W takich okolicznościach — jeszcze raz woła w końcu *Botschafter* — szczególniejsza baczność jest obowiązkiem rządu.“

Sądzimy, że bez wszelkiego dalszego komentarza poznać można nędzotę, jaka przebija z przytoczonego ustępu, nędzotę, której zapewne i „Czeszczyzna nie potrafiłaby jéj zużytkować, choćby tylko w celu powiększenia masy, albo użycia zamiast koni do ciągnienia wozu tryumfatora,“

— Minister stanu; który dotąd bawi za urlopem w Ischl, przybędzie jutro do Wiednia; poseł zaś austryacki przy dworze francuskim przybyć ma w tym tygodniu.

Wiadomość podana przez dzienniki wiedeńskie, a którą i myśmy powtórzyli w numerze wczorajszym, jakoby biskup Strossmeyer udać się miał z baronem Bachem do Rzymu w sprawie konkordatu, uważa *N. fr. Presse* za zmyśloną, gdyż biskup Strossmeyer ostatniemi czasy nawet nie był w Wiedniu.

O podróży JCMości do Węgier donosi *Botschafter*: Jeżeli bawiący tu kardynał prymas Scitowski prosił, jak mówią, JCMości, aby podczas wycieczki do Węgier wstąpić raczył do Ostrzyhomia, to nie słychać jeszcze, czy prośba ta zostanie wysłuchana. Tyle jednak uważają w kołach dobrze poinformowanych za rzecz pewną, że podróż JCMości do Węgier wcale nie ma charakteru politycznego.

Z innej atoli strony podnoszą się dziś głosy za częściowem uchyleniem konkordatu, o ile mianowicie takowy znosi faktycznie zapewnioną wszystkim wyznaniom chrześciańskim równość w obliczu prawa. Synod jeneralny członków wyznania ewangielickiego, który w lecie b. r. odbywał w Wiedniu swe posiedzenia, wygotował adres zawierający życzenia i domagania się protestantów, który wraz z stósownym adresem, wręczony został N. Panu. Z główniejszych ustępów owego adresu podanych przez *N. fr. Presse* dowiadujemy się, jakie to są owe życzenia i domagania się protestantów. Pragną oni przedewszystkiem zmiany dotychczasowych ustaw w przedmiocie małżeństw mięszanych i wychowania religijnego dzieci w związkach takich zrodzonych — dotychczas, jeżeli ojciec był katolikiem, wszystkie dzieci bez różnicy płci musiały być wyznawcami kościoła rzymskiego — dalej zabronienia urzędom politycznym dopełnienia owego przepisu z pomocą siły materyalnej, uchylenia bezzwłocznego przymusu moralnego ztąd powstającego, a więc i nieuchronnego, w takim stanie rzeczy zakłócenia spokoju między członkami różnych wyznań chrześciańskich. Zagojenia owych „krwawych ran kościoła protestanckiego w Austryi“ domaga się ów adres, i dopiero wówczas, skoro prośby te odniosą pożądany skutek, równouprawnienie wyznań w Austryi stanie się faktem spełnionym.

— Opłata uwalniająca od wojska w roku 1865 wynosić będzie 1200 złr.

— Donosiliśmy już o przybyciu kardynała Scitowskiego do Wiednia. Za nim w tropy podążyli namiestnik Węgier hr. Pallfy, naczelnie dowodzący wojskami w Węgrzech, hr. Coronini i jeden z członków sądu najwyższego w Peszcie hr. Walenty Török, któremu opinia posadę judex curiae w miejscu hr. Andrassy przeznacza. Zjazd ten, zapewne nie przypadkowy, w związku z podróżą N. Pana do Węgier już z początkiem przyszłego tygodnia nastąpić mająca, utwierdza opinię publiczną w przekonaniu, że sprawa węgierska przeważa dziś u góry wszystkie inne. Prócz *Politik* praskiej, której telegraf odsłonił nieco tajemnicę okrywającą narady ministeryalne w tym przedmiocie, jedna tylko *Morgen Post* z pewnego, jak zapewnia źródła, udziela niektórych szczegółów do owych narad się odnoszących. „Na posiedzeniu rady ministrów“ — pisze *Morgen Post* — „odbytem w ostatnią sobotę pod przewodnictwem arcyks. Reinera zabrał głos hr. Ziczy, i w przydłuższej mowie starał się przedstawić konieczność rychłego zwołania sejmu węgierskiego. Hr. Ziczy wykazywał, że stanowisko jego jako kanclerza stałoby się niemożebnem, gdyby zwołanie sejmu nie miało być postanowionem. Przeciw tej opinii hr. Ziczy wystąpił prezes rady stanu br. Lichtenfels w wyrazach bardzo stanowczych, usiłując dowieść, iż czas zwołania sejmu jeszcze nie nadszedł. Wówczas hr. Ziczy odczytał krótkie przedstawienie stanu rzeczy ułożone na pełnem posiedzeniu radców nadwornych węgierskiej kancelaryi, a spisane przez p. Privitzera. Lecz sprawa nie została rozstrzygniętą. W poniedziałek po południu odbyła się powtórna rada ministrów w tymże przedmiocie, trwająca przeszło trzy godziny i bardzo burzliwa. Hr. Ziczy wytrwał na swem stanowisku, rozbierał prócz tego kwestyę dzisiejszego prowizoryum, tudzież rzecz o palatynacie i o ministerstwie węgierskiem, a więc złożył dość dokładny program swój. Lecz i tym razem nie przyszło do stanowczej uchwały z powodu nieobecności pana Schmerlinga.“

Tyle *Morgen Post*. Dzienniki wiedeńskie pierwszego rzędu nie podają żadnych wiadomości o owych radach ministeryalnych, ograniczając się tylko na oświadczeniu przy powtórzeniu powyższej wersyi *Morgen Postu*, iż nie jest ona nieprawdopodobną. Wyraźniej trudno im było potwierdzić wiarogodność owych doniesień: inaczej byłyby się zdradziły, iż w podaniu tak ważnych wiadomości wyprzedziły je przedmieściowa *Morgen Post* i prowincyonalna *Politik*.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski opisuje, że jeszcze w maju pewien żyd w Warszawie handlujący rybami oskarżył skrycie drugiego żyda podobnym zarobkiem trudniącego się o zamach na życie Trepowa. Posądzony uwięzionym został, lecz w śledztwie wykazała się fałszywość denuncyacyi, zwłaszcza, że oskarżony od razu domyślił się, od kogo denuncyacya pochodzi, gdyż denuncyant odgrażał mu się dawniéj zemstą. Denuncyant nie mógł niczem udowodnić zarzutu, a dochodzenie nic przeciw obwinionemu nie wykryło; w skutek więc tego Namiestnik skazał denuncyanta na 4 miesiące do domu roboczego i pozostawił pokrzywdzonemu wolność dochodzenia na denuncyancie na drodze sądowo-cywilnéj szkód i strat doznanych z powodu swego uwięzienia.

Gaz. Szląska zamieściła była list z Warszawy, który oddaje pochwały hr. Bergowi, że ilekroć dowie się „o nadużyciach władz rosyjskich“ „stara się działać pojednawczo i z względnością“. I tak pewnemu urzędnikowi oddalonemu ze służby skutkiem fałszywéj denuncyacyi, udzielił niedawno lepszą posadę, a nieraz zniósł „zbyt ostrą karę“ wymierzoną przez sąd wojenny. Przed kilku zaś dniami dał posłuchanie pani G. wraz z czworgiem dzieci przybyłej prosić za swym mężem znajdującym się od 10 miesięcy na Sybirze. „Każdy kto znał bliżéj deportowanego, wiedział, że nie dopuścił się żadnéj większéj winy“— mówi ów list w *Gazecie szląskiéj*. Dzieci upadły do nóg hr. Bergowi błagając o uwolnienie ojca, a Namiestnik przyrzekł przejrzeć sprawę, za którą się wstawiono. „Rodzina i przyjaciele pana G. mocno się z tego cieszą, gdyż widzą w wyrazach hrabiego niezawodną rękojmię ziszczenia się ich życzeń, pod którym to względem nie zawiodą się“.

List, z którego tu podaliśmy główną myśl i wyjątki, przedrukowany został w *Dzienniku Warszawskim*, i to nadaje mu dopiero całe znaczenie. Mieści on bowiem w sobie ważne zeznania: bo zeznaniem jest wydrukowanie w dzienniku rządowym, że „władze rosyjskie dopuszczają się nadużyć“; zeznaniem jest, że urzędnik pewien oddalony został na fałszywą denuncyacyę, okazuje to bowiem, że denuncyacya bez ścisłego dochodzenia, a która dopiero późniéj okazała się fałszywą, pozbawia urzędników służby, jak pozbawiła wolności i o szkodę przyprawiła owego handlarza ryb, o którym wyżéj mowa; zeznaniem jest, iż p. G. od 10 miesięcy przebywa na Sybirze bez winy; ważnem wreszcie jest, że dziennik rządowy powtarza wyrażoną nadzieję uwolnienia niewinnie skazanego. Osobiste więc uczucie Namiestnika zdecydowało tutaj, tak jak znosi ono „*zbyt* ostre kary sądów wojennych“. Zeznania te są przeto straszną skargą a nie pochwałą, jak to mniemał *Dziennik Warszawski* przedrukowując list warszawski *Gazety Szląskiéj*.

— *Gołos* ubolewa nad niewiadomością, w jakiéj zostaje on i publiczność moskiewska ze względu na skuteczność środków rządowych użytych na Litwie dla wyniszczenia żywiołu polskiego. Czasami tylko korespondenci do dzienników moskiewskich donoszą stamtąd o skutku tego lub owego środka rządowego, lecz takie przerywane i doraźne sprawozdania nie dają dostatecznego obrazu całości. Powodem tej niedokładności, jest zdaniem *Gołosu* ta okoliczność, że z dziennikami moskiewskiemi mają tylko styczność urzędnicy rosyjscy zesłani na Litwę, a zatem ludzie interesowani, którzy się nie chcą chlubić z dzieł swoich lub narazić się na mylne podania o czynnościach swoich towarzyszów, swoich przełożonych lub podwładnych. *Gołos* zachęca więc urzędników, aby dostarczali ciągle wiadomości, bo bez tego, „zapomni się znów powoli o tych guberniach, dla których niedawno objawiało się tyle gorącego współczucia (sic), a przy podobnem zapomnieniu, można znów kiedyś narazić się na zarzut i skargę o brak współczucia, o oziębłość dla takiéj sprawy, którą się w pewnéj chwili poczytywało za sprawę czysto-narodową“. Otóż *Gołos* żali się, że chociaż tysiące urzędników moskiewskich jest teraz na Litwie, nic o nich i o ich działalności nie słychać i powoli więc ostyga żądza pochłonięcia tego kraju. Czegóż to dowodzi? że zniknęli ci urzędnicy wśród obcéj sobie ludności jak garść piasku w morze rzucona. A jednak do dziś dnia nie przestają dzienniki urzędowe nazywać Litwy dziedzictwem Rosyi, chociaż nigdy dawniéj noga żadnego Moskala nie postała na Litwie, chyba jeźli się tam dostał jako jeniec wojenny z wypraw Gedymina, Batorego lub Władysława IVgo.

— Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* pisze d. 12 b. m.: Wczoraj mieliśmy dzień galowy, to jest imieniny Cara. Znany program i tym razem ściśle wykonano: Rano zapowiedziała policya iluminacyą na wieczór, przed południem wielkie przyjęcie u namiestnika i wielkie nabożeństwo w katedrze schizmatyckiej. Poczem następuje dziś zwykłe rządowe doniesienie, że „miasto rzęsiście było oświetlone.“ Podczas przyjęcia jenerał Berg nic nie mówił, a cała ceremonia była, jak zawsze, bardzo nudna.

O powrocie Wittego, dzisiejszego dyrektora komisyi oświecenia, donosi tak przytoczony korespondent *Bresl. Ztg*, jak i berlińskiej *Nat. Zeitung*. Witte objął urzędowanie. W przemowie do urzędników, którzy się przed kilkoma dniami zgromadzili na jego powitanie, powiedział, że podstawą oświaty musi być wierność dla monarchy, a że ta wierność mieści w sobie i dokładną znajomość języka, który jest językiem monarchy. W skutek takiego widzenia rzeczy p. Dyrektorya język rosyjski stał się urzędowym w komisyi, której przewodniczy. O ile językowa wierność dla monarchy znajdzie w szkołach zastósowanie, jeszcze niewiadomo; jednak przy teraźniejszym prądzie można się obawiać, że znowu powtórzy się dawny błąd, kiedy język rosyjski był głównym przedmiotem w szkołach, przez co nie osiągnięto ani śladu zmoskwicenia, ale też i szkoły nie były przybytkiem wykształcania i nauki.

Ze szkoły rosyjskiej, którą, jak dawniej głoszono, utworzono z rosyjskich prywatnych funduszów, stało się teraz r o s y j s k i e gimnazyum, utrzymywane z e s k a r b u polskiego, a w którym nie uczą nawet polskiego języka. Gimnazyum to, którego uczniowie odmienne mają mundury od gimnazyastów innych tutejszych zakładów, ma być umieszczone w pałacu komisyi sprawiedliwości, komisya zaś przeniesiona będzie do któregoś z gmachów skonfiskowanych.

Na uwagę korespondenta *Kreuzzeitung*, że to nie jest niesłusznością, jeśli rząd zakłada rosyjskie gimnazyum w mieście, gdzie tyle jest Moskali, odpowiada korespondent, że żyjący w Warszawie Moskale z małymi wyjątkami są to wojskowi nie płacący podatków do skarbu polskiego. Także nie rozumiemy, dla czego na tej zasadzie rząd, nie powiemy w Wilnie, lecz w Petersburgu, nie zakłada gimnazyum polskiego lub niemieckiego, gdzie istotnie więcej jest Polaków i Niemców, aniżeli w Warszawie Moskali.

Listy, które tu nadchodzą pocztą od osób internowanych w głębi Rosyi, idą najpierw do biúra oberpolicmajstra, a dopiero po przejrzeniu dostają się do rąk osób, do których były adresowane — naturalnie o kilka tygodni później.

Prusy.

Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom w Berlinie.

Koniec posiedzenia z 13go września.

Przystąpiono do badania obżałowanego ks. Romana Wilhelma Czartoryskiego, urodzonego 23go listopada 1839 r. syna ks. Adama Czartoryskiego na Jutrosinie i księżnej Wandy Radziwiłłówny; po kądzieli wnuka ks. Antoniego Radziwiłła i księżnej Ludwiki pruskiej. Obżałowany odebrał wykształcenie gimnazyalne w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, skąd odebrawszy w roku 1859 świadectwo dojrzałości, udał się na uniwersytet. Przez trzy lata oddawał się studyom prawa częścią w Berlinie, częścią w Bonnie. W styczniu 1863 roku wstąpił w Wrocławiu jako askultator do służby rządowej. Wedle oskarżenia książę podjął się na życzenie hr. Działyńskiego sprowadzać broń z Anglii. W końcu lutego 1863 wystąpił ze służby rządowej i udał się przez Poznań, Berlin, Paryż do Londynu. W Poznaniu spotkał się z hr. Janem Działyńskim, w Paryżu z ks. Władysławem Czartoryskim. Pomiędzy papierami hr. Działyńskiego znaleziono sprawozdania, przesyłane przez obżałowanego z Londynu do hr. Działyńskiego.

Obżałowany ks. Czartoryski: Ze względu na ustęp zamieszczony na stronie 8 ogólnej części oskarżenia i na późniejsze oświadczenie naczelnego prokuratora czuję się spowodowanym oświadczyć, że twierdzenie prokuratoryi, jakoby rodzina moja miała jakieś rzekome dynastyczne tendencye, jest zupełnym fałszem, który jak energiczniej odpieram: jeżeli bowiem w sprawozdaniach policyjnych i gazetach, odbierających natchnienie z biur policyjnych, znajdują się tego rodzaju insynuacye, uważam to za rzecz niegodną wcale mej uwagi; ale innem jest moje stanowisko w obec oskarżenia, i zdaje mi się, żem winien szczegółowiej w tym względzie wypowiedzieć moje mniemanie, w interesie prawdy samej. Dokumentem, na który się tu powołuje oskarżenie, jest list otwarty, przeczytany 29 listopada 1859 roku na zebraniu Towarzystwa historycznego w Paryżu z polecenia brata mego dziada. W liście tym ani jednem słówkiem nie wspomniano o dynastyi Czartoryskich i ich interesie. Wprawdzie mowa tam jest o jednem prawie, które śp. wuj mój rościł dla siebie i synów swoich; jestto prawo odbierania pomocy od wszystkich rodaków w wspólnej pracy dla kraju; i to jest prawo, które rościć sobie może nie tylko każdy Polak, ale każdy człowiek na ziemi, który krajowi swemu i ludzkości chce być pożytecznym.

Prezes: Co spowodowało pana do opuszczenia służby pruskiej rządowej.

Obżałowany: Choroba oczu. Musiałem zaniechać mych prac; pojechałem do Poznania, aby ztamtąd udać się za granicę.

Prezes: Zechciej nas pan objaśnić co do stosunków swoich z hr. Działyńskim.

Obżałowany: W zamiarze udania się za granicę przybyłem do Poznania, gdzie spotkałem się z mym wujem, hr. Działyńskim, który co dopiero powrócił z Kairu. Rzecz naturalna, że zapuściłem się z nim w rozmowę, w której nie mogliśmy pominąć wypadków zaszłych w Polsce. Wuja mego bardzo zasmuciły te wypadki, tak, że wyraził życzenie, przez zakupno broni i lepszego rynsztunku przyjść w pomoc ochotnikom, którzy cierpieli niezmierny niedostatek. Słysząc to, ofiarowałem się sam wujowi do pomocy, oświadczając gotowość obejrzenia w czasie mej podróży fabryk broni i wywiedzenia się o jej cenach. Wuj mój zgodził się na to, poczem 26 albo 27 lutego wyjechałem przez Berlin — gdzie zatrzymałem się dzień jeden, aby złożyć uszanowanie krewnym moim księstwu Radziwiłłostwu — i Paryż do Londynu, gdzie zakupywałem broń.

Prezes: Z kim pan przestawałeś w Paryżu?

Obżałowany: Z krewnymi. Co rok bywałem w Paryżu.

Prezes: Ztamtąd udałeś się Pan do Londynu, gdzie zakupywałeś broń. Dokąd pan tę broń przesyłałeś;

Obżałowany: Dokąd szła, nie wiem; tyle wiem, że do Kongresówki.

Czytano następnie kilka zabranych listów księcia, na które oskarżenie kładło przycisk.

Prezes: Wiedziałeś pan, jakie stanowisko hr. Działyński zajmował w komitecie?

Obżałowany: Co o komitecie słyszałem, wiem z gazet i oskarżenia. Zresztą nic o tem nie wiedziałem, ponieważ od końca lutego przebywałem za granicą.

Prezes: W drugim liście mówisz Pan o dwóch Anglikach, którzy chcieli przybyć do Poznania; zdaje się, jakbyś się pan trudnił werbunkiem.

Obżałowany: W Londynie rozmawiałem z tylu Polakami i Anglikami, że niepodobna mi nic szczegółowszego o tem powiedzieć. Zapewne mi który z moich znajomych mówił, że ktoś chce udać się do Kongresówki.

Prezes: Pan oświadczyłeś swemu wujowi chęć służenia.

Obżałowany: W obozie powstańców.

Prezes: Czy pieniądze za broń przesyłano panu, czy wprost kupcom broni?

Obżałowany: Niejednokrotnie otrzymywałem pieniądze od mego wuja; kupując broń, płaciłem za nią gotówką; broń zakupywałem za pieniądze mego wuja.

Prezes: W aktach znajduje się kwit bankiera Mamrotha z Poznania na 500 talarów, które odebrał od ks. Adama Czartoryskiego i miał przesłać panu.

Obżałowany: To ojciec przysłał mi te pieniądze. Nie ma to żadnego związku z pieniędzmi Działyńskiego.

Prezes: W końcu oskarżenia wspomniano o liście znalezionym u hr. Działyńskiego, który miał pisać do pana Władysław Zamoyski. Przypominasz pan sobie treść jego?

Obżałowany: Bardzo niedokładnie. Hr. Zamoyski jest moim wujem, z którym pozostaję w bardzo ścisłych stosunkach, tak że zwykliśmy mówić ze sobą o wszystkiem.

Prezes: List ten zawierał instrukcyą, jak należy prowadzić wojnę.

Obżałowany: List ten nie był przeznaczony dla mnie; widać to z jego treści.

Prezes: W liście znajduje się przestroga, abyś Pan nie udawał się do obozu.

Obżałowany: List ten pisał troskliwy o mnie przyjaciel.

Prezes: Pan zakupywałeś broń tylko za granicą?

Obżałowany: Tak.

Prezes: Pan przeczysz, iżbyś, przesyłając broń, miał zamiar użycia jej kiedyś przeciw Prusom?

Obżałowany: Jak najmocniej przeczę. W takim razie nie byłbym jej kupował.

Prezes: Pan kupowałeś broń tylko dla walki przeciw Rosyi?

Obżałowany: Kupowałem ją tylko i wyłącznie w tym celu.

Prezes: Na tem zakończę badanie.

Rzecznik Janecki uzasadnia wniosek o tymczasowe wypuszczenie swego klienta, zwracając uwagę na główniejsze momenta, z których wykazuje się, że zakupno broni w celu poparcia powstania przeciw Rosyi zupełnie jest obojętne dla sędziego karnego w Prusiech, i że nie można ztąd wnosić o zbrodniczych zamiarach względem Prus. Obrońca uzasadnia dalej swój wniosek, wskazując na charakter obżałowanego, przypominając, że „noblesse oblige“, że zabrania mówić nie prawdę i przeczyć. Mowca nie ma tu na myśli wysokiej godności, jaką urodzenie przypadkowo nadało obżałowanemu, ale owę „noblesse“ przebijającą w usposobieniu księcia, o której sąd mógł się był przekonać z akt i z dzisiejszego badania. Usposobienie to spowodowałoby go, gdyby się czuł winnym, w obec oskarżenia powiedzieć „tak“ albo milczeć, ale nie zaprzeczałby on tego co zrobił. Obżałowany zapewnił nas, że nie miał żadnych zamiarów przeciw Prusom, ani o nich nie słyszał; i temu jego zapewnieniu powinnibyśmy wierzyć.

Naczelny prokurator Adlung: Chociaż nie zgadzam się ze wszystkiem z wywodami obrońcy, przecież przyznaję, że rzeczywiście jest wątpli-

---

Chrystyanizm powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata,“ a niewytrzymany popęd pierwszych wieków zapału i wiary wywołał zapasy ducha z ciałem. Ciało w pierwszych czasach kościoła było nieprzyjacielem, z którym walczyć i którego zwyciężyć należało. Niebyłoż atoli ciało w owej epoce całem pogaństwem, materyalnem, zmysłowem, lubieżnem, niebyłoż ubóstwieniem wszystkich sił natury? Ztąd, cóż właściwszego, jak dążność u pierwszych chrześcian do ascetyzmu i umartwienia ciała?

Saint-simonizm przedsięwziął rehabilitacyę i uświęcenie ciała naprzeciw temu, co nazywał „dualizmem katolickim.“ Tam gdzie chrystyanizm mówił: „Umartwiajcie się, uświęcajcie się przez wstrzemięźliwość i rozmyślanie,“ saint-simonizm mówił: „Żyjcie, to jest używajcie życia w całej pełni, uświęcajcie się przez pracę i przyjemność czyli rozkosz.“

I wkrótce też, idąc za tą zmysłową doktryną, wygłosił łatwą moralność, gdzie ciało zrehabilitowane opanowało niebawem ducha, gdzie poszukiwanie wolnej kobiety stało się jedynem zadaniem, gdzie wyższe pojęcia nowej doktryny zamieniły się w hałaśliwe uroczystości, w uciechy wszelkiego rodzaju, które jej zadały w obec opinii publicznej cios bardziej może śmiertelny, aniżeli jej najwyraźniejsze błędy.

Jeżeli z jednej strony było nadużycie mistycyzmu, to z drugiej była przesada w zmysłowości. Człowiek jest duchem i ciałem, jest inteligencyą, której służą organa; spółeczność posłuszną być musi podwójnemu prawu wiecznych dążeń i doczesnych potrzeb; żyje słowem bożem i postępem materyalnym. Dzieło opatrzne w ludzkości nie żąda zapasów w tych dwóch żywiołach powszechnego życia, nie wymaga bezustannej walki materyi z duchem; ale je łączy, godzi, harmonizuje, aby zdobywały społem tę doskonałość duchową i materyalną, która jest celem rodzaju ludzkiego, w Bogu swój ideał mającym.

W porządku religijnym, saint-simonizm był tylko wskrzeszeniem panteizmu, poślubionego w dziwacznych kształtach z nową ideą metempsychozy indyjskiej. Znaną jest definicya tej szkoły:

„Bóg wszystkiem co jest; wszystko w nim; wszystko przez niego.

„Nikt z nas nie jest poza nim, lecz nikt z nas w nim.

„Każdy z nas żyje swojem życiem, lecz wszyscy wspólnie w nim żyjemy, bo on wszystkiem co jest.“

Formuła ta jest formułą starożytną Pana, Boga-Natury, Boga-Świata, Boga-Nieosobistości, Boga-Materyi w najprostszem i najskrupulatniejszem wyrażeniu.

Doktryna Enfantina o wiecznem życiu jest również tylko materyalizmem zaledwie osłoniętym. Życie wieczne u niego, to świat fizyczny, to my, co było przed nami i co będzie po nas. Wszelki człowiek, wszelka cząstka ziemi noszą w sobie wszystko co było, rozumują i skupiają w sobie ludzkość przeszłą i ludzkość przyszłą we wszystkich swoich dziełach, we wszystkich utworach i zmianach. Są środkiem całego świata, żyją wszystkiem co ich otacza tak w porządku moralnym jak w porządku materyalnym, i dają bezprzestannie wszystkiemu co ich otacza cząstkę swego istnienia i swego jestestwa. Nakoniec są punktem wyjścia do nowego życia, w którem ich dusza, ich rozum, myśli, twory, czyny a nawet ciała ich przechodzą w przyszłe i nieskończone pokolenia nastać mające. Tym sposobem życie wieczne, które nie miało początku, nie będzie miało końca.

Dziwnej tej doktrynie brakuje tego, co stanowi siłę wszystkich religij, które twierdzą, że posiadają niewzruszoną prawdę — brakuje jej objawienia.

Saint-simonizm bez objawienia, bez proroka i bez Boga, pozostanie zawsze tylko filozofią przeznaczoną na zapomnienie wraz z innemi błędnemi systematami dawnych szkół i sekt, które przed światłem ksiąg świętych w ciemności pogrążone.

Z resztą, ściśle rzeczy biorąc, saint-simonizm nic nie zdziałał, coby rzeczywiście jego było własnością. Jego religia, to tylko nowa formuła starego panteizmu; jego moralność, to moralność Epikura; jego hierarchia społeczna przechodziła od Platona i teozofów greckich aż do Tomasza Morusa; jego pojęcia o wspólnej pracy pozostały daleko w tyle za Robertem Owenem i Fourrierem; Arystofanes wyśmiewał już w Atenach socyalizm, który chciał urządzać zdolności i czyny; szkoła saint-simońska miała tylko oryginalną formę, ekscentryczne i dziwaczne odzienie, w które przybrała wszystkie poprzednie utopie, lecz z którego je odarł rozum powszechny.

Czyż jednak nic wcale nie pozostało z tego ogromnego usiłowania reformy religijnej i społecznej? Pozostał wielki ruch w pojęciach i w umiejętności najżywotniejszych kwestyj naszej epoki. Saint-simonizm przez to samo, że chciał przekształcić społeczność, dotknął naturalnie wszystkich problematów ekonomicznych, a pomijając jego spekulacyjne marzenia, wyznać trzeba, że je z dziwną potęgą i pewnością rozwięzywał. Zgłębił znakomicie wszystkie kwestye odnoszące się do organizacyi pracy, do produkcyi i kredytu za pomocą stowarzyszenia rąk i kapitałów; rozwiązał za pomocą kolei żelaznych i przekopów międzymórz wielką kwestyę wymiany między narodami, i następstw politycznych i moralnych, jakie ztąd dla jedności rodzaju ludzkiego wypływają; a jeżeli zarzucić mu można, że rozstrzygał trudności na korzyć i w duchu zwierzchności, miasto rozstrzygać sprawy pracy i przemysłu za pomocą wolności, to zawsze tę miał przynajmniej zasługę i zaszczyt, że zwrócił baczność praktycznych umysłów na owe wielkie zadania powszechnej cywilizacyi, które zaledwie dawniej podejrzywano.

To też kiedy owi wyżsi ludzie, którzy byli stronnikami nauki Saint-Simona, wrócili do cywilnego życia, przynieśli z sobą intelligencyę dojrzałą w pracy nad ekonomią społeczną, i widzieliśmy ich bez zadziwienia przodkujących w finansowości, handlu i przemyśle wszystkim postępom od lat trzydziestu dokonanym.

Gdyby saint-simonizm chciał był pozostać tylko doktryną ekonomiczną, stałby dziś jeszcze jako potęga: lecz zapragnął być religią, chciał detronizować Boga i upadł. Swiat nowoczesny odepchnął go, pozostając wiernym przez rozum, serce i wiarę temu Bogu-Duchowi, temu Bogu osobistemu Pisma świętego, stworzycielowi i odkupicielowi, który dał człowiekowi, aby się kierował na ziemi, dwie opatrzne siły: rozum i wolność, dwa czynniki, za pomocą których ludzkość walczy, ulepsza się i postępuje. (*La France*).

wem, czy książę ciągle za granicą przebywając, mógł wiedzieć dokładnie o komitecie, planach przywódzców itd. i dla tego pozostawiam to opinii sądu, czy chce uchwalić wypuszczenie na wolność obżałowanego.

Sąd zastrzega sobie w tej mierze uchwałę. Następuje badanie obżałowanego księcia Mikołaja Konstantego Radziwiłła. Obżałowany jest synem księcia Konstantego Radziwiłła, właściciela dóbr Polaneczki w powiecie nowogrodzkim, ma lat 24 i przebywał za pasportem powiększej części w Bukowcu pod Swieciem lub w Poznaniu.

Prezes: Wasza Książęca Mość nie jesteś poddanym pruskim?

Obżałowany: Nie. Jestem poddanym rosyjskim.

Preses: Cóż spowodowało pana do opuszczenia Rosyi i przybycia do państwa pruskiego. Obżał.: Moje ożenienie.

Prezes: W jakim czasie przybyłeś pan do Poznania? Obż.: Już sobie nie przypominam daty przybycia. Prezes: Miałeś pan pasport? Obż.: Miałem. Prezes: Z kimże pan obcowałeś głównie w Poznaniu? Obż.: Z wszystkimi obywatelami. Prezes: Byłeś pan u hr. Działyńskiego? Obż.: Nie. Prezes: Oskarżenie przecież twierdzi, że pan bardzo często odwiedzałeś hr. Działyńskiego? Obż.: Oskarżenie nie potrafi często tego dowieść; oskarżenie bardzo fałszywe stawia twierdzenia.

Prezes: Oskarżenie twierdzi, że pan dużo obcowałeś z Niegolewskim, Guttrym etc.? Obżałowany: Panowie ci tak ogólnie są szanowani, iż uważałem sobie za zaszczyt być im przedstawionym.

Prezes: Czy wiadomo panu, że w Poznaniu istniały dwa stronnictwa „Białych“ i „Czerwonych“?

Obżałowany: Z dzienników. Prezes: W znalezionym u pana liście hr. Czapskiej znajduje się wzmianka, jakoby pan usiłował obiedwie te partye pogodzić? Obż.: Co się tyczy listu mej narzeczonej, sądzę, że tutaj on nie należy. Boleję nad tem, że moje obecne położenie nie pozwala mi tu bronić mego pokrzywdzonego honoru.

Prezes: Nie nazwałem tu bynajmniej pańskiej narzeczonej, lecz tylko hr. Czapską. Z listu tego okazuje się, że pan więcej się zajmowałeś polityką, niżli to chcesz wyznać.

Obż.: Już powiedziałem raz, że o niczem nie wiedziałem.

Prezes: Czy zakupywałeś pan broń?

Obż.: Nie. Prezes: Czy zakupywałeś pan konie? Obż.: Nie. Prezes: Pan kupowałeś dużo koni, których osobiście nie używałeś? Obż.: Sądzę, że królewska prokuratorya nie może wiedzieć, ile ja koni potrzebuję. Mógłbym 100 koni potrzebować, gdybym zechciał. Prezes: Lecz pan kupowałeś konie, które później nie pozostawały w jego posiadaniu i o których się przypuszcza, że były przeznaczone dla powstania? Obż: Mógłbym tu udowodnić, gdzie każdy z mych koni pozostał. Zresztą handluję końmi, jest to moim ulubionym przedmiotem. Obżałowany zaprzecza następnie wszelkiemu udziałowi w powstaniu, dodając, że zbijać wszelkie tego rodzaju pogłoski uważałby za niegodne siebie.

Przystępują zatem do wysłuchania świadka Przybylskiego, dawnego lokaja księcia, przyczem obrońca rzecznik Lisiecki udowadnia jego niewiarogodność. Swiadek zmuszony jest przyznać, że broń księcia bez upoważnienia zastawiał, i że raz dla kradzieży uwięzionym był przez 24 godzin. Prócz tego stawia obrona jako świadka odwodowego dawnego nauczyciela Przybylskiego, który oskarża Przybylskiego o kradzież gwałtowną z wyłamaniem, za które to przestępstwo nie był ściganym. Swiadek zaprzecza temu. Na tem kończy się posiedzenie.

Posiedzenie z d. 13 września.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9ej ogłasza uchwałę sądową, mocą której obżałowany książe Roman Czartoryski uwalnia się z więzienia śledczego za złożeniem 10,000 talarów kaucyi, z warunkiem, iż każdego czasu na zapozew sądu stanu się stawi i o każdorazowym pobycie swoim sąd zawiadomi.

Obżałowany książę Czartoryski: Chciałem tu tylko zauważyć, że jeżli mój obrońca motywując swój wniosek chociaż tylko w przybliżeniu połączył nazwisko hr. Działyńskiego z mniemanym komitetem, oświadczenia tego mnie przypisywać nie można, gdyż nie będąc obecnym w Poznaniu, o istnieniu jakiegoś komitetu żadnego objaśnienia daćbym nie mógł. Jedyne co wiem, jest to, że hr. Działyński z własnego popędu wzruszony niedolą bez granic ochotników, postanowił ich wesprzeć dostarczaniem im broni i amunicyi.

Rzecznik Janecki: Mówiłem tu tylko w myśl oskarżenia, iż jeżli istniał jaki komitet, nie można go stawiać w związku z moim klientem. Przecież przyznania żadnego bynajmniej nie uczyniłem.

Po wysłuchaniu znawców pisma co do listu jakoby hr. Raczyńskiego przytoczonego w skardze przeciw księciu Radziwiłłewi, wnosi rzecznik Lisiecki w krótkich słowach o uwolnienie swego klienta. Naczelny prokurator odpowiada, że podejrzenie przeciw księciu, iż brał udział w powstaniu, jest wprawdzie uzasadnione, że przecież wątpliwem jest, czy książę był wtajemniczonym w zamiary powstania, co jeszcze wątpliwszem się stało, po wystąpieniu księcia osobistem. Dla tego pozostawia on sądowi do woli uwolnienie księcia.

Sąd uchwala następnie, aby księcia Mikołaja Radziwiłła uwolnić bez kaucyi z warunkiem, iż na każdy zapozew sądu stanu stawi się.

Rzecznik Brahvogel uprasza o głos celem umotywowania wniosku, w którym zamierza udowodnić zupełną niemożliwość walki Polaków przeciw Prusom po zwyciężeniu Moskali, ku czemu wręcza sądowi dwa exposé wypracowane przez obżałowanych Kosińskiego i Kurnatowskiego z prośbą, aby w związku z niemi wysłuchano jakiego wyższego oficera o stanie obronnym twierdzy poznańskiej. Proponuje mowca, którego umotywowanie wniosku, jako też treść obydwóch exposé bliżej podamy jutro — w tym celu jenerała piechoty Brandta lub jenerała piechoty Prittwitza, który jak wiadomo twierdzę poznańską zbudował.

Naczelny prokurator oświadcza, iż nie może uwzględnić ani uzasadnienia wniosku, ani obydwóch exposé, lecz że sprzeciwić się musi wnioskowi dla tego, ponieważ wychodzi z zupełnie fałszywego pojmowania skargi. Co do uzasadnienia, zastanowi się nad niem bliżej w końcowem przemówieniu, tu taj tylko nadmieni pobieżnie, że prawo pyta się tylko o przedsięwzięcie dążące do oderwania części monarchii pruskiej od całości. Przedsięwzięcie to przecież nie potrzebuje dążyć do tego pośrednio, i obojętnem, jest jakie wypadki jeszcze zajść mogą przed wykonaniem onego przedsięwzięcia. Bezpośrednio, nie ma oznaczać więcej, jak tylko, że będzie uczyniony początek w wykonaniu przedsięwzięcia.

Prokurator Mittelstaedt: Rzeczywiste niebezpieczeństwo nigdyby nie było wypłynęło dla państwa pruskiego, lecz Polacy żyli w iluzyach, że pomoc zagraniczna ich wesprze. Nie jest to politycznem szaleństwem — jak to twierdził rzecznik Brachvogel — jeżli przy takiej spekulacyi obżałowani zamierzali przez powstanie w Poznańskiem odciągnąć i zatrudnić część armii pruskiej. Na tem właśnie najwięcej oskarżeniu zależy i ono główną wagę kładzie na charakter i przysposabianie środków, przyczem obojęną jest, czy środki te także przeciw Rosyi miały być użyte.

Prof. Dr Gneist: Obrona upraszała po kilkakrotnie przy końcu rozpraw nad ogólną częścią oskarżenia o to objaśnienie, które dzisiaj jest spodziewanem. I teraz jest ona gotową do tego, jakkolwiek waha się wejść w debaty nad tą kwestyą, sądząc, iż nie ma prawa w tem stadyum wdawać się w tego rodzaju dedukcyą. Mogę za tem tu tylko oświadczyć, że postawiony tu wniosek obrona uważa wprawdzie jako należący do rzeczy, lecz, że on wychodzi od jednego tylko obrońcy w interesie dwóch obżałowanych, że przecież mimo to obrona gotową jest do przyjęcia dyskusyi, i uprasza, aby z jej milczenia sąd nie zechciał wnioskować o przystaniu na orzeczenia prokuratoryi.

Prezes: Nie mogę tu zezwolić na ogólną dyskusyę. Naczelny prokurator także tylko nawiasowo i pobieżnie przemówił.

Sąd uchwala, aby wniosek rzecznika Brachvogla odrzucić, ponieważ udowodnienie niemożliwości przedsięwzięcia nie wyklucza jeszcze możności popełnienia zbrodni stanu, i w ogóle niemożliwości takowej nie można wykazać przez oznaczenie znawców.

Następnie wysłuchują obżałowanego Wacława Koszutskiego dziedzica dóbr Magnuszewic w powiecie pleszewskim, który wedle notatek Działyńskiego, jak twierdzi oskarżenie, miał pełnić po ustąpieniu Taczanowskiego i nim te funkcye przyjęli na siebie ksiądz Rymarkiewicz i Sczaniecki, obowiązki komisarza wojennego w powiecie pleszewskim. Obżałowany zaprzecza temu, również jakoby otrzymał nominacyę od Działyńskiego, i dodaje, że to zapewne było tylko projektem tegoż. Przyznaje, że znał hr. Działyńskiego, lecz nie był z nim w bliższych stosunkach. W posiadaniu obżałowanego znaleziono mnóstwo skryptów, o których istnieniu obżałowany żadnej przecież nie posiadał wiadomości. Skrypta te odczytują i dają one powód do obszernych wyjaśnień. I tak podnosi obrońca rzecznik Elven ten szczegół, że ustęp sprawozdania obżałowanego Sczanieckiego jakoby do głównego komitetu poznańskiego wystósowanego, tu przetłómaczony jest następnie: „Ponieważ wedle rekwizycyi organizatora wojennego pana Wacława Koszutskiego (w oryginale stoi: „Org. woj. — p. W. K.) należy jeszcze zakupić 12 koni etc.“, podczas gdy ten sam ustęp w ogólnej części oskarżenia przetłómaczony jest w ten sposób: „Ponieważ wedle rekwizycyi organizatora wojennego Wielkiego Księstwa Poznańskiego etc.“ Sprzeczność ta w tłómaczeniu ma być wyjaśnioną przez porównanie z oryginałem. — Dalej twierdzi oskarżenie, że obżałowany brał udział w wyprawie Sławoszewskiej, czemu tenże zaprzecza, i również zeznaniu świadka ekonoma Nowackiego, który usiłuje twierdzić, jakoby jego pan namawiał go do powstania.

Następnie wysłuchują prokuratora Mathiesa z Pleszewa i komisarza okręgowego Fethkego z Kotlina co do rewizyi odbytej w Magnuszewicach; pierwszego zaś także co do szczegółów dotyczących obżałowanych Stanisława i Ludwika Sczanieckich, o czem później doniesiemy.

Po ukończeniu wysłuchania świadków zamyka prezes posiedzenie o godz. $3^1/_4$. Najbliższe posiedzenie jutro w środę o godzinie 9tej.

— W tych dniach odbyła policya chełmińska z nakazu prokuratoryi rewizyę w biórze Redakcyi *Nadwiślanina,* szukając rękopismu do artykułu z d. 3go kwietnia 1863. Oczywiście, że nie znaleziono rękopismu w 17 miesięcy po jego wydrukowaniu. Prokuratorya w Kwidzynie zażądała dochodzenia na wezwanie naczelnego prokuratora w Berlinie p. Adlunga, a że w kwietniu r. z. redaktorem *Nadwiślanina* był p. Chociszewski, siedzący dziś w więzieniu, nakładcą zaś p. Gółkowski, a dzisiejszy nakładca p. Danielewski siedział wówczas w więzieniu, przeto p. Gółkowski był zawezwany do tłómaczenia się. Tenże jednak, opierając się na przepisie ustawy drukowej, która sześć miesięcy naznacza jako czas przedawnienia, odmówił dania odpowiedzi i oświadczył, iż nie będzie się tłómaczył.

Włochy.

Triester Ztg donosi: „W Medyolanie nazbierało się od czasu wybuchu powstania polskiego wielu młodych polskich wychodźców, którzy, na to licząc, że w Piemonckim tworzyć się będzie legion polski, przygotowywali się do wstąpienia do niego. Starali się oni także zapoznać się z wojskowemi urządzeniami kraju i po największej części odbywali za pozwoleniem rządu ćwiczenia wojskowe pod okiem włoskich oficerów. Teraz nagle zaniechano zamierzonego tworzenia polskiego legionu, a przeszło 1000 wychodźców, którym brakło wszelkich funduszów, zgłosiło się do rządu włoskiego z prośbą o przyjęcie do wojska. Minister wojny della Rovere sprzyjał, jak się zdaje, temu zamiarowi, gdyż przydzielił największą część polskich wychodźców do II okręgu armii celem umieszczenia ich w pułkach, a część jedną wyprawiono do Somy, aby pod nazwą ochotników byli obecni na ćwiczeniach obozowych. Tymczasem wojsko włoskie tak źle przyjęło Polaków a korpus oficerów tak energicznie protestował przeciw przyjęciu tych nowych ochotników, że jenerał Durando widział się zmuszonym odesłać Polaków, których pod jego dowództwo przydzielono, do Tyrunu. Z tego wywiązała się żywa, a w końcu bardzo drażliwa korespondencya między ministrem wojny a jenerałem Dorando, tak, że jenerał postanowił sam się udać do Turynu dla przedstawienia królowi całej sprawy. Zdaje się, że w Turynie udało się jenerałowi przekonać króla o niestósowności postanowienia ministra wojny, gdyż wychodźców polskich internowano w Nowarze, Vercelli i Novi i do dalszego rozporządzenia przeznaczono im po franku dziennie na utrzymanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Wczorajszego wieczora aż do późnej nocy panował na mieście niezwykły tu w ostatnich czasach ruch i hałas, z powodu przybycia dwoma pociągami kolei żelaznej około tysiąca osób z Wiednia i bliższych głównych stacyj kolei żelaznej północnej w celu zwiedzenia Wieliczki. Przybywających przyjmowała muzyka wojskowa i urządzono dla nich wieczór muzykalny, który przeciągnął się w późną noc. Wracający z wieczora przechadzali się jeszcze w licznych gromadkach po mieście lub szukali hoteli dla siebie zamówionych. Dziś pojechali do Wieliczki, a wieczorem znów mają być na wieczorze danym w jednym z gmachów wojskowych.

Takąż samą wycieczkę mają odbyć do Krakowa z Berlina i Wrocławia. Z tego ostatniego miasta odbędzie się ta przejażdżka 9 października.

— W numerze wczorajszym podaliśmy w streszczeniu przebieg rozprawy ostatecznej w sprawie młodego Kobera o zdradę stanu. Dziś przytaczamy pobudki zapadłego w procesie owym wyroku w całej osnowie według tekstu ogłoszonego w dziennikach wiedeńskich. Pobudki te brzmią jak następuje: Wedle ustępu pierwszego § 58 k. k. winnym się staje zbrodni zdrady stanu: „ktokolwiek podejmuje czynności, którcemi osoba Cesarza na ciele, zdrowiu i wolności osobistej szwank ponosi, lub na takowy zostaje narażoną, lub też któremi przeszkodzenie w wykonywaniu praw Jego monarszych ma być dopełnionem“; wyznaniem złożonem przez oskarżonego tak w śledztwie wstępnem jak niemniej przy rozprawie ostatecznej popartem niezaprzysiężonemi zeznaniami współkolegów jego Edwarda Egana i Alfreda Johna wskazanem zostało w sposób prawem przepisany, iż Kober usiłował nakłonić dwóch owych współkolegów swoich do zamachu na życie N. Pana. W tym celu prócz proklamacyj pisemnych ułożył także rotę przysięgi, żądał od współkolegów przetłómaczenia tejże na język polski i węgierski, przedłożył im do podpisu własną dewizę „wieczna zemsta Cesarzowi“, zalecał noszenie tejże w medalionie i zrobił istotnie w tym celu medaliony. Postępowanie takowe uzasadnia przedmiotowo istotę czynu zbrodni zdrady stanu. Obrona usiłowała wykazać w tem postępowaniu tylko młodocianą zabawkę, pozbawioną zgoła myśli poważnej i daleką od istotnego wykonania.

Z uwagi atoli, iż owa t. n. zabawka nie była przemijającą, że Kober postępował według planu, gdyż o familijne stosunki obu współoskarżonych dokładnie się wywiadywał, uprzednio wybadywał ich usposobienie względem osoby N. Pana, i objawił swoje podziwienie, iż bracia J. nie brali udziału w polskiej rewolucyi;

z uwagi, iż oskarżony, dla dokonania powziętego pomysłu wspomniał o podobnym związku założonym przez się w Pradze, iż zaufanym swoim największą tajemnicę zalecał, i że im w razie wystąpienia ze sprzysiężenia zemstą współpiskowych zagrażał;

z dalszej uwagi, iż znalezione w albumie jego fotografie Langiewicza, Póstowojtównej i Garibaldego wskazują, iż młody człowiek ów posiadał już polityczną dojrzałość, musiał sąd uznać oskarżonego winnym.

Przy wymiarze kary jako okoliczność obciążającą musiał sąd uważać usiłowane uwiedzenie do czynu swych współkolegów. Natomiast uznano jako okoliczności zwalniające: wiek prawie dziecinny, brak wszelkiej szkody, niegroźność niebezpieczeństwa, przeszłość nienaganną i przyznanie się oskarżonego. Liczne te a przeważne okoliczności łagodzące wpłynęły nietylko stanowczo na zrobienie użytku z prawa zwalniania i zniżenia kary do najmniejszego jej wymiaru, lecz również na uchwałę sądu o przedłożenie aktów Sądowi wyższemu celem dalszego złagodzenia kary.“

— Po wykończeniu budowy mostu nowego w Warszawie odbyto próbę jego wytrzymałości w obec jenerała Witkowskiego ze sztabu jlnego, podpułkowników inżynieryi Wasilewskiego i Chrzanowskiego budowniczego mostu, Kolberga inspektora zarządu dróg i mostów, inżynierów warszawskich Liszki, Bienduqowskiego i Brzezickiego, inżyniera Janickiego reprezentanta przedsiębiorców robót żelaznych Gauin i Spółki. Na belki pokładowe jednego przęsła mającego przestrzeni 257 sążni kwadratowych, nałożono ciężar 20,792 cetnarów, którego połowę stanowił ciężar stały jaki pozostanie na moście jako pokład jego, a drugą połowę ciężar ruchomy. Prócz tego na przęsło sąsiednie położono ciężar stałego pokładu. Pod takiem obciążeniem pierwsze przęsło ugięło się na 18, a drugie na 12 milimetrów. Po zdjęciu ciężarów przęsła napowrót wróciły do swej postaci, i niepozostał żaden w nich ślad uszkodzenia. W pierwszem przęśle ciężar cisnący jeden sążeń kwadratowy wynosił 188 cetnarów. Uszkodzenie mogłoby nastąpić wtedy dopiero, gdyby na jedno przęsło nałożony był ciężar 163,000 cetnarów, co się zdarzyć nigdy niemoże.

— Podczas gry w Baden-Baden przyszło w d. 6 września do sprzeczki a następnie bitki, co tem dziwniejsza, iż zwyczajem jest krupierów unikać wszelkich swarów i w razie jakiejkolwiek wątpliwości stracić raczej garść złota niż zrażać sobie gości. Bar. Loën, brat adjutanta króla Pruskiego i sekretarza legacyjnego, domagał się wypłaty jakiejś wygranej już po zgarnięciu stawki przez krupiera. Ten ostatni twierdził, że bank wygrał. Z tego powstała sprzeczka; komisarz, który się zjawił, stanął w obronie krupiera, którego Loën nazwał oszustem, a nareszcie zawezwał policyanta, aby aresztował barona. To dało powód do wielkiego zgiełku; a gdy goście zaczęli tłuc zwierciadła i brali się do stołków, aby rozpędzić krupierów, nadbiegło z jakie tuzin żandarmów, żeby wyprzątnąć salę. Żandarmi zabierali się do rzeczy i wypraszali początkowo zwolna gości, a gdy im to za długo trwało, zaczęli ich wypierać. W sali było wielu Anglików, i ci nie dali się ruszyć; gdy zaś jeden żandarm pochwycił za rękę jakąś angielkę, sypnął się na niego grad kułaków. Nie ma grzeczniejszej służby policyjnej, jak po miastach, gdzie istnieją banki gier, bo kiedy się już kogo rujnuje, to trzeba być dlań pobłażliwym. Żandarmi badeńscy dali się też wyparować za drzwi. W godzinę potem wszystko wróciło do dawnego porządku, to jest do dawnej gry, zdala tylko od budynku uwijała się straż bezpieczeństwa na przypadek ponowienia się bitki. P. Loën otrzymał rozkaz opuszczenia bezzwłocznie Baden, a król Pruski kazał zdać sobie sprawę dokładną z całego wypadku.

— D. 31 sierpnia zgorzało prawie całe miasto Symbirsk, stolica gubernii tego imienia. Wiatr gwałtowny tak szybko rozniósł zarzewie po różnych stronach miasta w znaczniejszej części z drzewa zbudowanego, że wszelka pomoc stała się niepodobną, zwłaszcza, że mieszkańcy opuścili ręce mniemając, jak to zwykle bywa w wielkich pożarach, że ogień równocześnie na wielu miejscach był podłożony. We dwa dni później d. 2 września ponownie wybuchł ogień w dzielnicy miasta niespalonej i zgorzało jeszcze 30 domów. Mieszkańcy stracili całe mienie swoje, a lubo z okolicy pośpieszono z niesieniem im pomocy, mianowicie w pożywieniu, a miasto Kazań nadesłało pogorzelcom zapomogę, wszelako pod zimę czeka mieszkańców wielka nędza. Ze skarbu publicznego ma być dana pogorzelcom zapomoga, a w Petersburgu otworzono składki. Zgorzało także w tych dniach miasto Karsuń, w tej samej gubernii, a po wsiach okolicznych szerzą się pożary dozwalające przypuszczać podpalanie, podobnie jak to było przed parą laty po innych guberniach rosyjskich.

— Dnia 15go września była najwyższa temperatura + 10°,6, najniższa + 7°,5, stan barometru o godzinie 2ej po południu 330''',22, o godzinie 10tej wieczór 330''',68, o godzinie 6tej rano 16go 330''',73, cały dzień pochmurny, wiatr słaby zmiennego kierunku, po południu deszcz drobny; rano 16go o godzinie 6tej stan termometru + 6°,3 R.

— W sobotę dnia 17go września, Piętna S. Franciszka.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. krakowski p. B. Wachtla kupca w Krakowie o dozwolonem na pokrycie wierzytelności p. Wilhelma Landsberga w kwocie 293 tal. 16 sgr. zajęciu towarów i ruchomości w Krakowie pomienionego B. Wachtla; kurator Dr Rosenblatt zast. Dr Korecki.

Licytacye: W d. 30 września i 28 października dobrowolna sprzedaż w Prądniku Białym młyna z gruntem (9,000 złr.) oficyny murowanej z gruntem (4,000 złr.). — W d. 19 października w Krakowie zabezpieczenie robót około domów wojskowych w Bochni na lat 3; wadyum 200 złr.

Posady: Naczelnika powiatu w Nisku obw. rzeszowskim, term. pod. 14 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bochnia 12go września. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·50
Żyto	„	2·32
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·75
Groch	„	4·00
Bób	„	2·50
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	11·00
„ miękkie	„	8·00
Siano	(za cetnar)	0·90
Słoma	„	0·75

Tarnów 13 września. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·27
Żyto	„	1·90
Jęczmień	„	1·80
Owies	„	1·30
Groch	„	3 20
Bób	„	2·00
Proso	„	2·20
Tatarka	„	2·15
Kukurydza	„	—
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	za siągę)	9·45
„ miękkie	„	7·25
Siano	(za cetnar)	1·60
Słoma	„	1·50
Konicz na paszę	„	0·90

Kolej żelazna warszawsko-litewska. Do „Oestr. Ztg“ piszą z Warszawy, iż Rada administracyjna Królestwa Polskiego na posiedzeniu z dnia 1 t. m. udzieliła bankierowi warszawskiemu Leopoldowi Kronenbergowi koncesyą do budowania kolei żelaznej z Warszawy do Brześcia Litewskiego. Linia ta jest dla handlu dla tego ważną, że Bug od Brześcia jest spławnym. Kronenberg chce tę linię wystawić kosztem 53,000 rub. na wiorstę.

Wrocław 10 września. *Kolej wrocławsko-kalisko-warszawska.* Hr. Reichenbach i Radzca miejski Woeniger z Berlina powrócili z Warszawy. Słychać, że oni w połączeniu z rosyjskiemi i polskiemi kapitalistami, jako deputowani komitetu kaliskiego, udali się do Warszawy na 5go t. m. celem zrobienia rządowi przedstawień co do budować się mającej kolei wrocławsko-kalisko-warszawskiej. Przyjęcie ich ze strony Namiestnika hr. Berga miało być nader uprzejmem. Hr. Berg przychylił się stanowczo do tego projektu, zażądał jednakże przedłożenia sobie dokładnych planów i kosztorysów, oświadczył gotowość przyjęcia na skarb połowy kosztów robót przygotowawczych i odkomenderować oficera dla spraw wojskowych na koszt skarbu. W skutek tych zapewnień, roboty przygotowawcze, które w Prusach już ukończono mają się w krótce i Polsce rozpocząć. Zdaje się zatem, że kolej ta nie napotka na żadne przeszkody ze strony rządów; idzie tylko o dostarczenie potrzebnych do tego środków pieniężnych. O te ostatnie nie ma w do tyczących kołach żadnej obawy, gdyż właśnie dla nich kolej ta stała się kwestyą żywotną. Szczególniej ważnym jest ten projekt dla Kalisza, któryby najwięcej stracił pozostawszy nadal odosobnionym. Największą jednakże obawę wzbudza konkurencya kolei projektowanej z koleją warszawsko-wiedeńską, gdyż rządowi na tej ostatniej zbyt wiele zależy, ażeby mógł dozwolić na nieograniczenie tej konkurencyi. Dla zagodzenia tego punktu miano wejść z koleją warszawsko-wiedeńską w układy i to nie bez skutku.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 września. *(Br. Z.)* W sferach świadomych rzeczy zapewniają, że Prusy odstępują od zamiaru rozciągnięcia opieki nad księstwami i wybranemu za uchwałą związkową pretendentowi żadnych nie będą stawiać trudności. *Börs. u. H. Ztg* utrzymuje, że gabinety wiedeński i berliński uznały zgodnie potrzebę rewizyi konstytucyi szlezwicko-holsztyńskiej (z r. 1848). Hr. Rechberg proponuje ku temu drogę ustawodawczą po zaprowadzeniu w księstwach rządu. P. Bismark przemawia za poprzedniem oktrojowaniem. W procesie polskim uwolniono Dra Niklewskiego.

Hamburg 15 września. *(Br. Z)* Na zgromadzeniu włościan z zachodniego Holsztynu wczoraj i dziś odbytem zapadły uchwały przychylne prawu następstwa księcia Augustenburskiego a przeciw rządowi tymczasowemu. Mówiono, że warunki pokoju i wszelkie zmiany konstytucyi zawisły od uznania ich przez księcia i reprezentacyę kraju. Nie można obciążać kraju długiem publicznym duńskim, jeśli nie ma także nastąpić podział aktywów. *Dagbladet* nazywa głosowanie powszechne w Szlezwiku ostatnią kotwicą ocalenia.

Cesarstwo Jmć wczoraj powrócili do Wiednia z wycieczki krótkiej do Ischl. Publicystyka wiedeńska mocno się zajmuje kwestyą węgierską, a mianowicie powołaniem sejmu węgierskiego, a podobnież i chorwackiego. *Gen. Cor.* daje zaprzeczenia w tej mierze nie co do zwołania lub niezwołania sejmu węgierskiego, lecz co do tego, czy był ten przedmiot lub nie był na radzie ministeryalnej lub kiedy był. Król pruski nadał Cesarzewiczowi Rudolfowi order orła czarnego, to jest najwyższy order pruski.

W Berlinie zjazd różnych dygnitarzy wojskowych na ćwiczenia jesienne. Ma przybyć także Cesarz Alesander. W kwestyi handlowo-celnej nic jeszcze nie wiadomo. Co do sejmu pruskiego *Provinz. Corresp.* oświadcza, iż nie ma potrzeby zwołania sejmu przed terminem, a takowy przypada między 1 listopada a 15 stycznia roku przyszłego. Czasopismo to urzędowe chce tym sposobem okazać, iż rząd nie jest w kłopotach pieniężnych, któreby go zmusiły zwołać wcześniej sejm dla żądania kredytu. Rzeczywiście, rząd mogąc rozpisywać podatki bez sejmu, i takowe dopiero na przyszłym sejmie usprawiedliwić, nie ma się czego śpieszyć. Konstytucya zastrzegła taki przypadek.

Polityka francuska małem się dzisiaj zadawalnia. Półurzędowe dzienniki francuskie skwapliwie i z nieukrywaną radością zapisują każdą wiadomość, wskazującą, że porozumienie między trzema mocarstwami północnemi nie jest tak ścisłem jak dawniej mniemano. Zdawaćby się mogło, że nie idzie już Cesarzowi Napoleonowi o własne powodzenie, byle się niem inne mocarstwa nie mogły cieszyć. I tak, *Constitutionnel* podnosi na czele swojego przeglądu pewne oziębienie, które zdaniem jego, spostrzedz można było od kilku dni między Austryą i Prusami, i z naciskiem wspomina, że Cesarz austryacki nie przybędzie do Berlina; dalej zwraca uwagę na sprzeczność interesów i stanowisk dwóch mocarstw niemieckich w kwestyi handlowej i z tego wszystkiego wyprowadza wniosek, że przecież porozumienie między Austryą i Prusami nie jest tak ścisłem jak głoszono. *Patrie* systematycznie twierdzi, że podróż Cesarzowej Eugenii nie ma celu politycznego, lecz rada opisuje zapał, jaki Cesarzowa obudza w Niemczech i przyjęcie, jakiego tam doznaje. Wiemy z listu prywatnego, że w samej rzeczy Cesarzową Eugenię z niekłamanym zapałem przyjęto w Moguncyi, co wcale nie jest obojętnem, zważywszy, że powrót do naturalnych granic Francyi jest zawsze kwestyą otwartą.

Wciąż jeszcze obiegają pogłoski o uznaniu Włoch przez Austryę. Zdaje się, że na prawdę sprawa ta podniesioną została, a nawet podobno zastanawiano się nad nią w Wiedniu. Jednak o ile sądzić można, Austrya za pierwszy warunek uznania stawiłaby zrzeczenie się pretensyi Królestwa Włoskiego do Wenecyi, co w dzisiejszem położeniu rzeczy nie łatwo dałoby się osiągnąć u rządu Wiktora Emanuela. Dla tego też nie tak rychło nastąpić może to uznanie. *Patrie*, która poświęciła temu przedmiotowi wstępny artykuł, tego samego jest zdania, i dodaje z dziwną śmiałością, że wtedy dopiero Austrya uzna Włochy, gdy te będą wolne od Alp do Adryatyku.

Układy tyczące się sprawy rzymskiej, które marg. Pepoli i jenerał Menabrea usiłowali od dawna z polecenia swojego rządu zawiązać z Francyą, nie doprowadziły jak się pokazuje, do żadnego skutku; przeciwnie utwierdziły one podobno gabinet turyński w przekonaniu, że i tu Cesarz Napoleon nie myśli zmienić tak rychło *status quo*. Wyznaje to dzisiaj *Indépendance Belge,* która najwięcej o tych układach mówiła. Dziennik ten robi z tego powodu słuszną uwagę, „że pod pozorami zupełnego spokoju, a nawet apatyi w świecie politycznym, odbywa się kryzys i przeobrażenie powolne, często wstrzymywane, lecz mimo tego ciągłe, ogólnej sytuacyi europejskiej“.

Msgr Meglia jedzie do Meksyku jako internuncyusz. Korespondent nasz rzymski donosił, że p. Kisielew przybędzie do Rzymu dla złożenia listów odwołujących go z posady. Teraz donoszą, że p. Kisielew jest w Rzymie, lecz nie z listami odwołującemi, te bowiem złożył już bar. Meyendorff.

Książę Gorczakow spodziewany jest temi dniami w Wiedniu. *La France* twierdzi, że Carewicz Mikołaj jeszcze się nie zaręczył z księżniczką Dagmarą, ale że małżeństwo to przyjdzie do skutku. Już Carewicz otrzymał duński order słonia. Co do małżeństwa króla Jerzego Greckiego z carówną, dzieniki francuzkie tę samą co i my wypowiadają wątpliwość z powodu dziecinnego wieku księżniczki Maryi; wszelako w dziejach domów panujących nie rzadkie są przykłady zaręczyn w wieku dziecinnym.

Opinion Nationale oświadcza się przeciw potwierdzeniu traktatu z Kochinchiną, a to z powodu, iż traktat ten odstępuje władzcy owego kraju większą część zdobytych przez Francuzów posiadłości, a pozostawia im tylko jedną prowincyę i zapewnia zwrot 100 milionów fr. kosztów wojennych. Otóż *Opinion* mniema, że Francya nigdy pieniędzy tych nie zobaczy, a jeżeli myśli trzymać tylko w swem ręku nadbrzeża, to straci je nieposiadając stanowisk wojskowych w głębi kraju. Indye wschodnie i Algier są przykładem, iż samych wybrzeży niepodobna posiadać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 16 września. Cesarz Rosyjski i Carewicz przybędą we środę do Poczdamu, aby uczęstniczyć przeglądowi wojsk. Fmpor. bar. Gablenz przybył tu dzisiaj również dla przyjrzenia się ćwiczeniom wojskowym, i dziś zaproszony był do stołu królewskiego na zamek Babelsberg.

Paryż 16 września. Tak *Moniteur universel* jak i *Moniteur de l'armée* donoszą: Ze strony francuskiej wysłani zostali do Poczdamu na manewra wojskowe jenerał dywizyi Bourbaki, pułkownik Berkheim, podpułkownik Guerin. Marszałek Mac-Mahon odpływa jutro do Algieryi, dokąd kilka pułków zostało wysłanych.

Madryt 15 września. Kryzys ministeryalna trwa jeszcze. Królowa zawezwała do siebie marszałka O' Donnela.

Madryt 16 września. Oznajmiają, iż gabinet został już złożony, a przewodnictwo w nim oddane jest marszałkowi Narvaez.

Kursa: **Wiedeń** 16 września wieczór. Kolej północna 1957. — Akcye kredytowe 186·20. — Losy z r. 1860 92·95. — Losy z r. 1864 85·70. — **Paryż** 16 września. Renta 95·90 kupon odcięty.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Wspomnienie pośmiertne
o Auguście Najmarku.

Wielki dar na ziemi miłość i tęsknota—przywiązanie prawdziwe krewieństwa do siebie, mir znajomych ku sobie — ale największem szczęściem, powiadają, posiadanie prawdziwego przyjaciela, „który“, jak mówi Brodziński

. . . . i milcząc tobą władnie,
Skryty twój smutek sam zgadnie;
Kiedy złe i dobre swoje
Z tobą rad święcić łzą tajną,
Jeżli poświęcenie twoje
Przyjmie jako rzecz zwyczajną . . .

Gdy uświęca pióro żale po stracie krewieństwa—to równie lub czasem więcej uświecać powinno żale straconego powinowactwa w duchu i przyjaźni . . .

Nie o krewnym też, ale o przyjacielu rzucimy tu słów kilka w żałobie; w których nic nie przesadzim dla żalu, ba! trudno nam będzie sprostać prawdzie w tym małym zakresie, bo rzeczywistym przyjacielem umiał być ten ś. p., o którego zgonie donosim, a który, jako męczennik w całem życiu, przyjaźń nie tworzyć ale ją znaleźć potrzebował.

Przy bolesnem wspomnieniu o jego śmierci wspomnim nieco o jego życiu.

Na dniu 19 sierpnia b. r. przeniósł się do życia wiecznego ś. p. August Najmark w 39 roku życia ziemskiego, pożegnawszy ten padół płaczu w Słobódce Leśnej na Pokuciu wśród otaczających go tylko przyjaciół—ojca, matki, brata, siostry nie było! . . .

Ś. p. August urodził się w Królestwie polskiem, z rodziny dawniej zamożnej.*) nauki odbył w Warszawie. Jako umysłu bystrego z gorącem sercem będący, miał udział we wszystkich czynnościach podniesionej duchem młodzieży, która sobie za żadanie położyła miłość kraju rodzinnego.

Wplątany w wypadki, którym się jeszcze nie datuje dwóch dziesiątków lat, wzięty był do cytadeli warszawskiej, i wśród cierpień wysiedział w niej 6. miesięcy. Potem na kibitce wywieziony do Brześcia Litewskiego. Z tąd przeznaczoną miał sobie twardą pieszą podróż na Kaukaz. Przykuty wraz z kilkonastoma do pręta żelaznego, pędzony był przez kozaków aż na samo miejsce przeznaczenia.

Dwa lata ciągnął się ten pochód dla ciężkich słabości, jakie go z powodu trudów i dręczeń przy słabem zdrowiu nawiedzały, i dojście opóźniały. Spoczynki odbywały się w wilgotnych a ciemnych kamiennych jamach—rzadko w szpitalu.

Z potarganemi siły stanąwszy na Kaukazie, służyć musiał w wojsku. W szóstym roku służby doszedłszy do rangi podoficera, dla sił zwątlonych uznany za niezdatnego, uzyskał ułaskawienie — dostał się do Warszawy; zkąd potem otrzymał paszport do Galicyi.

W tem nowem dla siebie miejscu upodobał sobie, i w pracy odpowiedniej szukał utrzymania.

W twarzy jego acz utrudzonej ale miłej, ozdobionej pobielonym już od zbołałości włosem, przebijała się dusza czysta szukająca pociechy w prawdzie odwiecznej, i drugim toż samo czynić w miłości radząca. To też ś. p. August polubianym był zaraz i doznawał szacunku, gdzie się dał poznać.

Hrabina Potocka najpierw mu przyszła z pomocą, i zaleciła go swej przyjaciołce p. Julii Piwczynie do kształcenia jej syna Zygmunta w Słobódce Leśnej.

Tu już u p. Julii Piwczyny znalazł wszystko ś. p. August; doznawał wszelkiej pomocy, jakiej tylko słabowite a skołatane nadto jego zdrowie potrzebowało; a potem miał nad sobą opiekę, tak jakby już do zrodziny tego zacnego domu należał, zwłaszcza że co do kształcenia jej syna Zygmunta wywiązał się ze swych obietnic i czynionych sobie nadziei.

W całej okolicy był znanym, choć się z miejsca dla słabości oddalać nie mógł, bo leżał, a kawęcząc zajmował się nawet obowiązkiem nauczania. W całej okolicy lubiano rad jego słuchać, bo cenionym był z poświęcenia i rozumu, bo cenionym był że miłością i jakimś bożym darem zdołał zwaśnione a zarazem sprzeczne żywioły pogodzić, do przyjaźni sprowadzić i działaniom niejednym przez to prostszy tór przysposobić.

Jako ciągle chory, zdawałoby się, że wiele będzie dla siebie wymagał — przeciwnie, skromnym był w tem nadzwyczaj — dla siebie najmniej potrzebował; raczéj o innych biednych i potrzebujących nieustannie pamiętał, a nie mając im z czego sam dopomódz umiał im przez drugich przyjść z ulgą skuteczną.

Przyjacielem być umiał t. j. przyjaźń wzbudzić, zrobić ją niejako, a potem ją nadal utrzymać. Przyjacielowi zwykle co dzień spowiadał się ze swych czynności i z powziętych lub powziąść się mających zamiarów, a przy tem uwag pilnie odeń wysłuchiwał.

Nikt z prostakiem w trudnych razach lepiej nadeń porozumieć się nie mógł, nikt lepiej ułożyć trudności tegoż z drugimi. Taki miał dar rozmowy i pogodzenia!

Cierpiał ciągle sam w życiu, a tymczasem miłość do życia z prawdy wpajał, zamiast siać doń przykre gorycze.

Że był religijnym, że był chrześcianinem, któż wątpić będzie, gdy ś. p. August tak w życiu się prowadził — ale nie dość, twierdził on i umacniał w tem drugich, że tylko w chrześciaństwie prawdziwe odrodzenie, wzbudzenie nowego pożądanego nam życia, że żyć trzeba cnotami drobnemi, że na nich dopiero opierać na pewno można rozległe zakresy poświęceń.

Tak żył, tak działał ten męczennik całego życia swego.

Ś. p. Augustowi lekarze dawno zapowiadali koniec na ziemi — był na to przygotowanym—: jednak, duchem prawdy się w zmagając, dziesiątek lat nad zapowiedź przeżył.

Z tem wszystkiem podobało się Bogu powoływać go w inne życie. Czuł to—ale, jak prawo ziemi nakazuje, starał się usilnie ratować. Miłemu tak domownikowi p. Piwczyna i inne zacne osoby (hr. K. M.) przyszły w pomoc ku temu. Za radą tedy lekarską śp. August udał się do Włoch r. z. w Grudniu, jako na piersiową słaby chorobę — bawił w Wenecyi, Florencyi i Rzymie — lecz ztamtąd, pokrzepienia na ciele nie wyniósł.

Powrócił w Lipcu tego roku ztamtąd, i zjechawszy do osiedliska swego, nie długo cieszył Dobrodziejów swoich: bo, jak wspomnieliśmy, na dniu 19 Sierpnia, po przyjęciu ŚŚ. Sakramentów, Bogu swe życie oddał.

Nikt nie był proszony na jego pogrzeb — jednakże mnóstwo uczęstniczyło na nabożeństwie za duszę jego, i na odprowadzeniu zwłok jego. Ćwierć mili przeszło niesiono lekkie zwłoki jego — każdy był rad ostatnią tę oddać przysługę. Mało było płaczu — lecz dużo zadumania i głębokiego żalu.

Poszedł na lepsze życie, aby zanieść prośby przed Przedwiecznego — dusza jego żebrać będzie za nami, aby nas owionął duch prawdy, wiary, nadziei i miłości.

Zgasł przyjaciel, „który milcząc władnie“ .... pokój niech będzie jego prochom na ziemi! (1240-1)

*) Pono pochodziła z Nowotarskich, rodziny dziś się jeszcze utrzymującéj na Szlązku austr.

Obwieszczenie.

L. 675.

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w duchu artykułu 19go urządzenia swego przez były Senat Krakowski zatwierdzonego, zawiadamia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 14 listopada i następnych 1864 roku od godziny 9ej z rana do 1ej z południa, w kamienicy przy ulicy Siennej pod L. 53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętej, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nieodebrana zaś, po upływie tego czasu stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 2 września 1864 roku.

Starszy Arcybractwa:
X. Piątkowski.
(1199—3) Sekretarz: **Teofil Zawisza.**

UWIADOMIENIE.

Uwiadamia się szanownych panów Akcyonaryuszów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, że dnia 9 b. m. zaczęła się rozsyłka przeszłorocznego premium *Zosia* z Pana Tadeusza przez Mickiewicza, wraz ze sprawozdaniem i akcyami na rok 1864/5. Rozsyłka w tym roku rozpoczyna się od obwodów wschodniéj Galicyi. Panowie Akcyonaryusze by ułatwić panom Ajentom Towarzystwa ich posługę, zechcą się sami zgłosić tak po premium jak po nowe Akcye, wnosząc na ich ręce 5 złr. 10 c. za akcyę.

PP. Akcyonaryusze, którzy w kancelaryi Dyrekcyi akcye swe powzięli, proszeni są o zgłoszenie się po premium tamże każdego dnia, oprócz niedzieli i świąt, od godziny 9éj do 2éj. (1191--3)

W tejże kancelaryi dostać można dawniejszych premiów po cenach następujących: *Katarzyna Jagielonka, Wanda, Śmierć Czarnieckiego i Zwiastowanie* 3 złr. — *Kopernik, Portret Mickiewicza i Powrót z wyprawy wiedeńskiéj* 2 złr. — *Jasełka* 1 złr.

Członkowie Towarzystwa, którzy później do niego przystąpili lub przystąpią, a którzyby chcieli skompletować zbiór premiów wydanych przez Dyrekcyę, mogą takowe nabyć jeszcze taniéj.

Kraków dnia 10 Września 1864.

Z Kancelaryi Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych.

Edykt.

(L. 16201) (1200--2)

I. C. k. Sąd krajowy podaje do powszechnej wiadomości, iż realność pod L. 430 dz. I. (628 Gm. V.) w Krakowie położona, niegdyś X. Franciszka Lampki własna, sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną na dniu

14 października o godzinie 10-ej z rana.

w Sądzie krajowym pod warunkami w Gazecie Krakowskiej w Nr. 104, 105 i 106, z roku 1864 ogłoszonemi, które tylko w tym punkcie zmieniają się, iż cena wywołania zniża się do kwoty 6077 złr. 46 kr. w. a.

II. O tem się zawiadamia Arcybractwo Miłosierdzia i banku pobożnego, tudzież Prokuratoryę skarbową i wierzycieli hipotecznych.

Kraków dnia 30 sierpnia 1864 r.

Ktoby chciał pozbyć **WIEŚ** w Królestwie **Polskiém**, mającą **300—500** morgów ziemi ornej z łąkami, pastwiskami itd. itd. raczy się zgłosić do **E. M.** post. rest. w Krakowie. (franco). (1238-1-3)

PROMESY
NA
Losy kredytowe
poleca kantor
Stanisława Feintucha
w Krakowie.
(1208-1-10) T.

Kraków!

Kwota wekslowa **406 złr.** należąca się od kupców Krakowskich pani ***Hanni Wachtel*** i pana ***S. Dunkelblum***— którzy wspólnie Handel towarów modnych prowadzili i dotąd prowadzą — jest za 50% do sprzedania:

w Wiedniu u p. *Eleff,*
poste restante. (1061-2-3)

200,000
złotych walutą austryacką
główne wygrane ciągnienia
ces. król. austr.
Pożyczki kolei rządowej,
któréj ciągnienie najbliższe nastąpi już dnia
1 października rb.

Ta pożyczka Państwa nastręcza kilkakroć po złr. w. a. **250.000; 200.000; 150.000; 40.000; 30.000; 20.000; 15.000; 5.000; 4.000; 3.000; 2.500; 2.000; 1.500; 1.000; 400; 200** i niżej do zł. **145** wal. a. jako najniższe wygrane, które każdy los obligacyjny wygrać musi.

Oryginalny certyfikat na powyższe ciągnienie, którym każdy jedną z powyższych wygranych trafić może, kosztuje tylko złr. 4 banknotami wal. austr., 6 losów kosztuje złr. 20, 12 losów złr. 36, za frankowanem przesłaniem pieniędzy.

Żeby odpowiedzieć punktualnie wszelkim poleceniom, uprasza się uprzejmie o wczesne zamowienia pod adresem: (1143-5-8) T.

„Die Staats-Effecten-Handlung
von Johann Georg Schlapp,
in der freien Stadt Frankfurt am Main.“

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci. franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-11-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein**, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Kierat Amerykański parokonny, i **WIALNIA** w dobrym stanie, jest sprzedania za 1/3 część ceny we Dworze wsi Węgrzec. (1166-2-3)T

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distinguée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantageusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (819-21) T.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów

REVALESCIERE du Barry z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-75-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po 1/2 kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rzącа* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmunt Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

(NADESŁANE).

Spowodowany artykułem umieszczonym w dzienniku „Presse“ z dnia 13go b. m. o szczególnéj skuteczności *Poppa Anaterynowéj Wody do ust*, która to skuteczność przez wielu lekarzy potwierdzoną zostaje, czuję się również być obowiązanym, tem bardziéj, że o zaletach téj Anaterynowéj Wody do ust sam na sobie się przekonałem, ogłosić publicznie do pana *J. G. Poppa* następujący list otwarty:

Bank w Węgrzech, 16go Marca 1864.

Szanowny Panie Kolego!

Od lat 23 cierpiałem na wyrzuty w ustach, które czasami bywały bardzo bolesne i mnie w jedzeniu i mówieniu przeszkadzały; między wielu lekarzami radziłem się także profesorów wyższéj szkoły w Peszcie i Wiedniu, i używałem najrozmaitszych lekarstw, lecz bezskutecznie; odkąd jednak udałem się do Pańskiéj strasznie wychwalanéj *Wody Anaterynowéj do ust*, zostałem od moich cierpień zupełnie uwolniony, i żałuję tylko z całego serca, żem tego środka pierwéj nie używał. Poczytuję więc sobie za mój obowiązek, wynurzyć Panu publicznie moje podziękowanie z uprzejmą prośbą, żeby to moje sumienne zeznanie, w interesie podobnie cierpiących, zostało drukiem ogłoszone. (462--6)

Z poważaniem najniższy sługa **Dr. Lövinger.**

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniej przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego ***postać mydła*** jako ***najpraktyczniejsza*** dozwala ***podnieść*** sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza ***zastósowanie*** daleko ***powszechniejszych*** i działalniejszych środków. (152--11)

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2 1/4 uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

na **KRAKOW** w Aptece pod Koroną **M. HEGGENBERGERA,**

w głównym Rynku, jakoteż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

Do Handlu korzennego
w Krakowie
potrzeba
UCZNIA zamiejscowego,

(znanych z poczciwości rodziców,) z dobremi świadectwami moralności, najmniéj lat 14 liczącego.— Wiadomość w *Administracyi „Czasu.“* (1210-1-3)

MASA
do froterowania podłóg
koloru jasnego i ciemnego,

którą rozpuszcza się na rzadko w kipiącéj wodzie, i zapuszcza się nią podłogę pędzlem murarskim lub starą szczotką pokojową. W 2 godzinach schnie ta masa, a podłoga wytarta starą szczotką lub wełnianą szmatką nabiera najpiękniejszego połysku. — Funt 50 cent. — Również

Lak do farbowania podłogi,

który schnie w okamgnieniu. Funt po 90 cent. w: a. Co poleca

(1126-3-6)T. ***O. T. Winckler***
we Lwowie, Nr. 78 miasto.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (868-10-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Tylko 4 złr. w. a.,
w podpisanym Domie bankowym cały los oryginalny do 1go ciągnienia
wielkiego Hamburskiego losowania Państwa,
które nastąpi
dnia 5 Października r. b.
Ogólna ilość kapitału losować się mającego:

2,269.000 mark.

Największa wygrana 200.000 marków, 100,000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1,200, 106 po 1.000 i znaczna ilość po 500, 300, 200 itd.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Także są do nabycia pół losy oryginalne po 2 złr. w. a.

Polecenia z załączeniem należytości pieniężnéj, lub za pobraniem pocztą uskuteczniam i w najodleglejsze strony punktualnie i z dyskrecyą; pieniądze wygrane i listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu. Uprasza się o listy frankowane pod adresem wprost.

„N. Horwitz,
(1118-4-6)T. Banquier in Hamburg.“

Udoskonalona Szczoteczka do zębów
Dra Laurentius w Paryżu,
zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię, jakie miały w dwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (1211-1-2)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 16 wrześ.		
Srebro pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	99⅛	98⅛
Banknoty pol. 100 złr.	446	438
Ruble ros. za „ „	152	149½
Talary pruskie 150	174	172
Banknoty prus. 150	87¼	86¼
Srebro nowe austr.	116	115
Dukaty austryackie	5 55	5 45
„ holend. ważne	5 54	5 44
Napoleon d'or	9 40	9 25
Półimperyały rosyj.	9 60	9 45
Listy gal. nowe z kup.	76 —	75 —
„ stare	79¾	78¾
Oblig. indemn. z kup.	77	76
Ak. k. g. bez kup.	246	244
Wiedeń 16 wrześ. (tel)		
5% Metaliki	71 40	
5% Pożyczka narod.	79 55	
Akcye banku wiedeń.	776 —	
„ „ kredyt.	186 30	
Losy 5% z r. 1860	93 —	
Srebro	115 75	
Londyn, 10 fnt. szterl.	116 —	
Dukat pojedynczy	5 52	

Wiedeń 15 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 15	67 —
5% Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	71 20	71 10
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	74 25	73 75
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	74 65	74 15
„ „ „ bukowińs.	72 60	72 25
„ „ „ siedmiogr	72 40	71 75
„ Pożycz. n. wenecka	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4½% Galicyjskie z. n.	76 —	75 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 57	156 25
„ „ „ 1854	88 75	88 25
„ „ „ 1860	93 —	92 90
„ „ „ 1864	86 —	85 90
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	129 —	128 75
„ tryest na 4½%	106 —	105
„ żegl par. na Dun.	85 25	84 75
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	31 —	30 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		29 —	28 50
„ ks. Klary		26 —	25 50
„ hr. St. Genois		25 —	24 —
„ miasta Budy		25 75	25 25
„ ks. Windischgr.		19 —	18 50
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 25	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		778 —	777 —
Zakładu Kredytowego		186 50	186 40
Żeglugi par. na Dunaju		459 —	457
Kolei półn. Ferdynan.		195	194 90
„ rządowéj fr.-a.		207⅛ —	207 50
„ zachodniéj c. El.		139 —	138 75
„ Pardubickiéj		122 75	122 25
„ Południowéj		248 —	247 75
„ Galicyjskiéj		245 75	245⅝ —
Czerniowiec. zwpł. 25%		50 75	50 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 7	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 55	96 45
Berlin 100 tal.	4		—
Frankf. n. M. 100	3	97 70	97 60
Hamb. 100 mark.	4	87 60	87 40
Lipsk 100 talar.	4		—
Londyn 100 fun.	3	116 —	115 90
Paryż 100 frank.	4	45 80	45 75

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 90	15 85
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 52½	5 51½
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto *al marco*	5 45	5 43
Napoleondory	9 31	9 30½
Suwereny	16 5	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 56	11 51
Imperyały rosyjskie	9 53	9 50
Srebro	115 75	115 25
„ kupony	— —	—
Talary związkowe	1 73¾	1 72¾
Pruskie bilety kas.	1 73⅜	1 72¾
Lwów 14 wrześn.		
Dukat holenderski	5 47	5 42
„ austryacki	5 51	5 46
Półimperyał rosyjski	9 47	9 36
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	75 33	74 55
„ „ „ „ m. k.	79 4	78 28
Obligi indem. b. kup.	75 25	74 50

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 45	78 77
Akc. kol. gal. b. kup.	246 67	244 —
Warszawa 14 wrześ.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 84	91 51
„ kupon. „	—	1 82⅔
Listy zast. III ok. „	14 66	14 63
„ kupon. „	—	— 13⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 25	87 —
Wrocław 15 wrześ.		
Banknoty austryac.	87 1/12	86 7/12
Polskie bilety bank.	79 1/12	78 7/12
„ Listy zastaw.	—	76¾
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 14 wrześ.		
Renta 3%		66 75
Londyn 13 wrześ		
Konsole		88⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*